

www.naszdom.rzeszow.pl

**NASZ
DOM**

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 11 (217)

ROK XIX

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

LISTOPAD 2023

NR 217

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Piotr Rędziński, z cyklu: nie pory roku - „Idzie jesień”, akryl, płótno, 100 x 100, 2023

W NUMERZE:



- 4 MALUJEMY RZESZÓW
Jadwiga Kupiszewska
- 4 RZESZOWSCY ŻYDZI
Andrzej Grzywacz
- 4 DZIEŃ
WSZYSTKICH ZMARŁYCH
Bogusław Kobisz
- 5 ZACZYNA SIĘ NOWA TRADYCJA
Roman Małek
- 6 SZCZĘŚCIA NAM POTRZEBA
Edward Słupek
- 7 MUZYCZNA WSPÓLNOTA SZKOLNA
Zofia Stopińska
- 8 NAUKOWO I KONCERTOWO
Aneta Haligowska
- 9 JUBILEUSZOWO Z WALCEM
Jerzy Stefan Nawrocki
- 9 FARMY DYNIOWE
Dagmara Duran
- 10 WIELKI, MOŻE NAJWIĘKSZY?
Józef Ambrozowicz
- 10 W MUZEUM JĘZYKA WĘGIERSKIEGO
Aleksandra Smusz
- 11 ŚWIAT PEŁEN MAGII I CZARÓW
Andrzej Piątek
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (117)
Stanisław Dłuski

Wiersz – magazyn literacki

Beata Zuzanna Mączewska • Teresa Paryna
• Aleksandra Pięguła • Teresa Prokop

- 15 PODZIĘKOWANIA DLA POLSKI
Zofia Stopińska
- 16 KOCHAŁ MUZYKĘ I LUDZI (3)
Andrzej Szypuła
- 17 ARTYSTYCZNE EMOCJE
Ryszard Zatorski
- 18 BĘDZIEMY O NICH PAMIĘTAĆ
Piotr Rędziniak
- 19 CORRIDA
Wit Hadło
- 21 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka

Ach, to była niedziela

Motto:

Szczęśliwej Polski już czas

Słychać w całym Lechistanie,
już niebawem to się stanie,
Jarek musi przeżyć ból,
bo już inny będzie król.

W górę kurtyna, brawo aktorzy,
na politycznej życia scenie
naród pokazał, oczy otworzył,
co jego ciągłym jest marzeniem.

Praworządność, demokracja.
Naszą siłą – prawda, racja,
opozycji wspólne dłonie
w prężnym, spójnym peletonie.

Wątpliwe się realnym staje.
Po październikowej niedzieli
sprawmy, że rządzący krajem
będą to robić umieli.

Niech rośnie w siłę polska chata,
choć na razie niebogata,
w zgodzie pięknieje i się zmienia,
jest to marzeniem suwerena.

W niej twoja radość, ciepło, miłość,
by coraz lepiej nam się żyło,
bo przecież potrafimy sami
dogonić tych, co są przed nami.

Jest twoim domem, naszą perłą,
w Unii rodzyńkiem typu euro,
nadzieję taką wszystkim daje,
że zima dla nas będzie majem.

PS

Po to poszliśmy w tamten ranek,
student, robotnik i babula.
Tłumnie – nie było niespodzianek,
będziemy mieć nowego króla!

Zdesperowany każdy Polak
rozsądnie w urnę kartkę wrzucił
wierząc, że skończy się swawola
i państwo nam się nie przewróci.

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

Jesienny koncert



I
Chciałbym być razem z tobą,
kiedy sen nie chce przyjść,
jasnym dniem, srebrną drogą
pełną dobrych chwil.

Pejzaż snów malowany
pośród chmur, szarych drzew,
wieczór tak zadumany,
złotych liści szept.

Refren
Koncert barw, jesienne granie,
pośród mgieł tęczy świat,
nasze dni zaczarowane
tuli drżący wiatr.

Patrz, już noc, nieprzenikniona,
harfy ton echem wciąż gra,
skrzypiec żal, miłość zielona,
dawnych wspomnień czar.

II
Chopin gra, na klawiszach
nokturn łąka cichą łąką,
anioł ból koi lutnią
swoją smętną grą.

Pachną znów białe róże,
wiosny snuje się nić,
jak w piosence, na zawsze
chcę już z tobą być.

Ref. Koncert barw, jesienne granie...

*Każdy z nas ma w sobie trochę romantyzmu. Natchnienie do miłości... Jak w wierszu K.I. Gałczyńskiego:
„Dzika Różo! Świecisz przez mrok./ Dzika Różo! Słyszysz mój krok?/ Idę – twój zakochany wiatr”.*

Andrzej Szypuła

Nasz Dom Rzeszów
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,
Henryk Nilcoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata
Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska,
Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIKICZNE
Drukarnia-Wydawnictwo
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

DRABINA DO NIEBA

Rzeźba prof. Józefa Szajny odsłonięta

Dzięki cudownej postawie wielu rzeszowian, zaangażowaniu firm wypełniający swego rodzaju testament twórczy światowej sławy artysty, rzeszowianina profesora Józefa Szajny – mówił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa podczas uroczystego odsłonięcia rzeźby *Drabina do nieba*.

Rzeźba 20-metrowa została wykonana według projektu profesora Józefa Szajny, zmarłego w 2008 roku twórcy pochodzącego z Rzeszowa. Monument został wybudowany na wzniesieniu, na pasie zieleni ul. Krakowskiej. Uroczyste odsłonięcie rzeźby odbyło się 25 października 2023 r. i było akcentem rozpoczynającym festiwal Źródła Pamięci. Szajna – Grotowski – Kantor, poświęcony trzem wybitnym postaciom światowego teatru, którzy swój rodowód mają w Rzeszowie i na Podkarpaciu.

– To miejsce na ul. Krakowskiej wskazał dla rzeźby sam artysta. Miejsce jest szczególnie. Mijamy je często w pośpiechu. Dzięki tej instalacji mamy okazję przypomnieć sobie o tym, co jest ważne. *Drabina do nieba* rodzi wiele pytań i cieszę się, że mieszkańcy, także ci młodzi, je zadają. Słyszymy pytania dotyczące tego, co symbolizuje ta rzeźba, dlaczego powstała, co oznacza. A to znak, że efekt został uzyskany – dzieło skłania do refleksji, do pytań, do zastanowienia się – mówił podczas uroczystego otwarcia prezydent Konrad Fijołek.

Prezydent podkreślał, że w powstaniu instalacji zaangażowało się wiele środowisk naszego miasta. – Począwszy od przyjaciół artysty i jego rodziny, przez młodzież, która czynnie uczestniczyła w tym projekcie, i miejskich urzędników aż po rzeszowskich przedsiębiorców. War-



Uczestnicy uroczystości z prezydentem Konradem Fijołkiem

te podkreślenia jest, że to dzieło sztuki nie powstało z pieniędzy z budżetu miasta, ale z funduszy naszych wspaniałych rzeszowskich firm. Za to gorąco dziękuję – powiedział Konrad Fijołek.

– Jestem wzruszony tym momentem. Osobiście uważam, że czuję się spełniony wobec stryja i cieszę się, że *Drabina do nieba* mogła tu stanąć. W imieniu swoim i syna profesora, Łukasza, chcę podziękować fundatorom, dzięki zaangażowaniu których ta instalacja powstała – powiedział Adam Szajna, bratanek prof. Józefa Szajny.

– *Drabina do nieba*, jak mówił sam profesor, jest symbolem drogi do nieba nas wszystkich. Dla mnie ta instalacja artystyczna ma dodatkowe znaczenie – jest symbolem pięknej współpracy i zaangażo-

wania firm, ich pracowników, którym serdecznie dziękuję. Dziękuję także nauczycielom i młodym artystkom z Zespołu Szkół Plastycznych im. Piotra Michałowskiego

w Rzeszowie, którzy także tworzyli to dzieło – mówiła Krystyna Stachowska, zastępca prezydenta Rzeszowa.

Uroczystość odsłonięcia *Drabiny do nieba* miała też znakomity artystyczny akcent happeningowy w wykonaniu aktorów Teatru Maska i Teatru Przedmieście.

Sponsorami rzeźby są: Elektromontaż Rzeszów S.A., Inżynieria Rzeszów S.A., Zakład Metalurgiczny WSK Rzeszów Sp. z o.o., Dawid Pacyna, właściciel Park Hotel Rzeszów, Besta Przedsiębiorstwo Budowlane, Specjał, Halina Bajor, właścicielka firmy Reshal, Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów w Rzeszowie, Aluteam-Alumeco.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

FESTIWAL PIOSENKI PATRIOTYCZNEJ

Na trwałe wpisały się w historię Polski



Małgorzata Prokop

Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Rzeszowie są organizatorami II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Patriotycznej „Moja Ojczyzna” – Rzeszów 2023, który odbędzie się w dniach 8–10 listopada 2023 r. w Rzeszowie. Pomysłodawczynią festiwalu jest Anna Czenczek, dyrektor CSW. Nasz miesięcznik patronuje temu wydarzeniu.

Do finału festiwalu zostało zakwalifikowanych 15 artystów, wybranych z na-

desłanych zgłoszeń z całej Polski, wykonujących utwory legionowe i patriotyczne, którzy będą mieli okazję zaprezentować nagrodzone utwory przed publicznością, na scenie Auli Politechniki Rzeszowskiej przy ul. Powstańców Warszawy 12. Wstęp wolny.

– Warto przypomnieć wyjątkowe piosenki, które na trwałe wpisały się w historię Polski. Wybrane najpiękniejsze pieśni legionowe i patriotyczne, o ciekawych aranżacjach wokalnych i instrumentalnych przybliżają historię dziejów naszej ojczyzny – zapewnia dr Anna Czenczek.

Finalistami festiwalu w Rzeszowie są: Kornelia Czerwiec z Krakowa, Joanna Dudek z Palikówki, Natalia Gazda z No-

wej Dęby, Karina Janik, Gabriela Kocój, Krzysztof Kosior i Aleksandra Małek z Rzeszowa, Alicja Karpiuk z Włodawy, Izabela Kochman z Głuchowa, Daniela Mbas z Zamościa, Oliwia Mielcarek i Piotr Kwolek ze Starej Wsi, Zuzanna Pała z Bielska-Białej, Aleksandra Prajsnar z Malinówki, Maja Rębisz z Suśca, Emilia Świącicka z Białegostoku. Na liście rezerwowej znaleźli się: Sylwia Zatorska z Rzeszowa, Marcel Mika z Łowicza.

Wokalistom towarzyszyć będzie zespół festiwalowy pod kierunkiem Tomasza Filipczaka – instrumenty klawiszowe, aranżacje, w którym zagrają: Mirosław Wiśniewski – bas, Przemysław Kuczyński – perkusja, ▶

► Malwina Misiak – akordeon, Justyna Baran – I skrzypce, Elżbieta Paliwoda-Bulicz – II skrzypce, Marek Czech – altówka i Tomasz Błaszczak – wiolonczela.

Podczas dwóch dni koncertów przewidziany jest m.in. występ laureat-

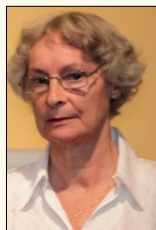
ki Grand Prix 2022 – Julii Różańskiej. Na finał Festiwalu publiczność usłyszy premierowy koncert pt. *Piechota, ta szara piechota* z najpiękniejszymi pieśniami legionowymi w wykonaniu solistów oraz grup Artystycznych Centrum Sztuki Wokalnej

w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenck z udziałem Jacka Wójcickiego – gościa honorowego.

■ Małgorzata PROKOP

MALUJEMY RZESZÓW

Wyjścia twórców na miasto



Jadwiga Kupiszewska

Wioletta Cielecka, malarka, przez lata pełniła zaszczytną funkcję kierownika Sekcji Plastycznej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców

Kultury w Rzeszowie, która to sekcja, obok sekcji literackiej, była i jest prestiżowa. W 2018 r. zainicjowała ciekawą formułę pt. „Malujemy Rzeszów” łączącą twórców różnych środowisk, zainteresowań. W pamięci pozostaną pierwsze wyjścia twórców na miasto i malujący, rzeźbiący bezpośrednio na ulicach i w pięknych zaułkach Rzeszowa. Mieszkańcy przystają, przyglądając się, ko-

mentując. To wyjście z pędzlem i dłutem na miasto, między spieszącymi się ludźmi, stało się wizytówką stowarzyszenia.

W ostatniej, majowej edycji 2023 udział wzięło ponad 30 twórców, w tym młodzież. Finał ostatniego malowania miał miejsce w Osiedlowym Klubie Kultury Akwarium RSM, który pokazał, jak pięknym można udokumentować Rzeszów w różnych odsłonach, jak m.in. obraz przedstawiający przestrzenną kompozycję prof. Józefa Szajny *Przejście 2001* znajdującą się na placu Cichociemnych – obraz autorstwa Ewy Wilskiej. Trudno wymienić wszystkie eksponowane prace, obrazy i rzeźby, a było ich ponad sześćdziesiąt, ponieważ wszystkie

zasłużyły na uznanie, zainteresowanie zwiedzających.

Finisaż uświetniła aranżacja muzyczna tekstów poetyckich Beaty Świszcz, w ciekawym wykonaniu Józefa Tadli, w tym wiersza napisanego na okoliczność malowania Rzeszowa. Koncert zespołu Małe Co Nieco, który ciekawą konferansjerką przedstawił Tomasz Sondaj, rozśpiewał i roztańczył zebranych gości. Pismo gratulacyjne od prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, skierowane do RSTK, podkreśliło rangę tego zdarzenia, które wpisało się maleńką perełką udziału Rzeszowa w konkursie „Europejska Stolica Kultury 2029”. Z żalem patrzyłam na zdejmowane prace twórcze, na kończącą się wartościową wystawę malarstwa i rzeźby, ale z nadzieją, że na drugi rok spotkamy się znowu na ulicach ukwieconego w maju Rzeszowa.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA

RZESZOWSCY ŻYDZI

Wystawa czasowa, na stałe w synagodze



Andrzej Grzywacz

WMuzeum Okręgowym w Rzeszowie niecodzienna wystawa przypomina historię Żydów, od ich sprowadzenia do grodu nad Wisłokiem w XVII w. przez Spytka Ligęzę, po likwidację ich getta w 1943 r. przez okupantów niemieckich.

Żydzi różnili się od nas religią, obyczajowością, językiem, strojem i kulinariami. Wystawa, której kuratorką jest Marzena Lorens, pieczołowicie ukazuje ten ich nieco hermetyczny świat. Są tu drobiazgi codzienne i stroje, judaika

synagogalne, zwój Tory, świeczniki szabasowe, lampy chanukowe, kielichy kiduszowe, balsaminki, naczynia rytualne. Uwagę budzi kolekcja zdjęć żydowskiej klienteli z firmy fotograficznej Edwarda Janusza, a ciekawość stół do szabasowej kolacji.

Czy tej czasowej ekspozycji nie należałoby zainstalować jako stałej w byłej synagodze zwanej Nowomiejską, czyli obecnym Biurze Wystaw Artystycznych? Rzeszów często odwiedzają Żydzi z całego świata. Pielgrzymujący do grobu cadyka Elimelecha w Leżajsku i Menachema Mendla w Rymanowie. Obecnie coraz częściej do Muzeum Ulmów w Markowej. Czy nie warto takiej sugestii rozważyć?

■ Andrzej GRZYWACZ



DZIEŃ WSZYSTKICH ZMARŁYCH

Polacy są najbardziej smutni



Bogusław Kobisz

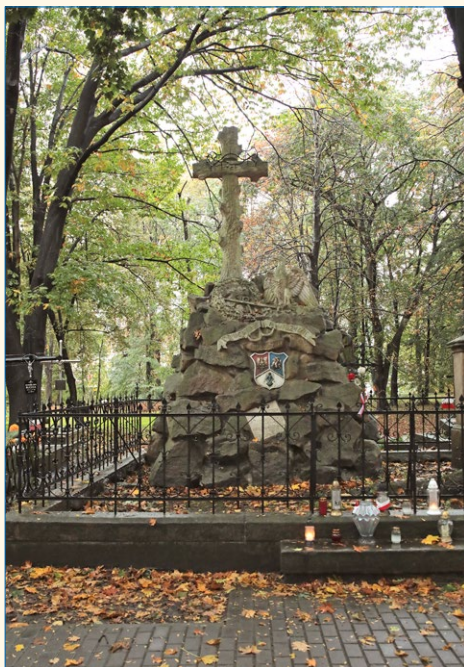
Na początek edukacyjnie o regulacjach prawnych dla tych, którzy zastanawiają się, jakie

rozmiary powinny mieć grobowce i jak powinien być urządowany cmentarz. Sprawy cmentarzy, grobów i innych miejsc pochówku zwłok i szczątków reguluje ustawa z dnia 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych oraz rozpo-

ządzenie ministra infrastruktury z dnia 7 marca 2008 r. w sprawie wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze i groby. W przepisach tych można wyczytać wszystko – jakie wymagania muszą spełniać cmentarze, groby i wszelkie rozmiary tych obiektów. Przepisy te regulują projektowanie, budowę i utrzymywanie miejsc pochówku oraz wymogi sanitarne ustalane z udziałem ministra zdrowia.

Przełóżnąłem te przepisy w takim zakresie jak nigdy wcześniej i proszę mi wierzyć, że jestem zaskoczony, jak konkretnie i przejrzysto regulują materię, której dotyczy. Tym, którzy je opracowywali, zleciłbym opracowanie przepisów podatkowych i wszystko w podatkach stałoby się prostsze. Pochówek sam w sobie i cała ceremonia pogrzebowa to w dużej mierze zwyczaj przejęte od innych kultur, które z czasem zawłaszczył Kościół katolicki. Nie będę się wgłębiał dalej w regulacje prawne i różnice pomiędzy ceremoniami pogrzebowymi na świecie. Skupię się jedynie na tym, co od zawsze mnie denerwowało i denerwuje, czyli nad polskim podejściem do pogrzebu i pochówku, a także do listopadowego dnia Wszystkich Świętych (1 listopada), mylnym często z dniem Wszystkich Zmarłych, zwanym też Zaduszkami (2 listopada).

W Polsce wszyscy są zmartwieni, zadumani, głęboko przeżywają ceremonię pogrzebową, dzień ten jest bardzo smutny. Ten smutek i powaga towarzyszą nam również przy grobach w dniu Wszystkich Świętych w czasie, gdy stroimy grobowce jak choinki na Boże Narodzenie. Wprawdzie już na cmentarzu coraz rzadziej czuć naftalinę od pań i panów wystrojonych w zimowe płasz-



Fot. Roman Lach

Mogiła powstańców styczniowych na Starym Cmentarzu przy ul. Targowej w Rzeszowie

cze i futra, ale za to patrząc na to, co ludzie stawiają na grobach i w jakich ilościach, przychodzi mi na myśl powiedzenie „zastaw się, a postaw się”. Zachodzą wprawdzie pewne zmiany w tym zakresie, ale zbyt wolno. Coraz częściej kremacje i pogrzeby mają

charakter świecki, ale rzecz w tym, że nasz Kościół nie chce niczego zmieniać, chce, żebyśmy się smucili i zamartwiali.

Gdy młodzież usiłuje na wzór Halloween rozweselić okres Wszystkich Zmarłych, to księża krytykują te inicjatywy, a w wielu przypadkach oficjalnie ich zabraniają i organizują konkurencyjny Dzień Aniołów. Księża zapominają wyjaśnić dzieciom, że zmarłych czciliśmy już jako pogaanie oraz że w tych dniach, mimo że zmarłych czci się na całym świecie, to Polacy są najbardziej smutni. Patrząc na nasze cmentarze, odnosi się wrażenie, że to skupisko ekskluzywnych schronów. W Skandynawii, w zachodniej części Europy i w Ameryce jest wiele cmentarzy, które w zasadzie bardziej pełnią rolę parków z dużą liczbą ławek oraz ścieżek rowerowych i do biegania. Dużo taniej kosztuje tam utrzymanie grobu, dużo więcej grobów mieści się na cmentarzu i w mniejszym stopniu zanieczyszczane jest środowisko, gdyż mniej ozdóbek potrzeba na ustrojzenie grobu. W Polsce miliony złotych wydajemy na szkło, plastik itp., które później lądują w cmentarnych kontenerach i na wysypiskach śmieci.

■ Bogusław KOBISZ

MURAL NALEPY PRZY HETMAŃSKIEJ



a „umknęło” zdjęcie z osobami, które przyczyniły się wydatnie do tego znaku pamięci

W poprzednim wydaniu z relacji o odsłonięciu na ścianie bloku nr 43 przy ulicy Hetmańskiej muralu przedstawiającego postać Tadeusza Nalepy – pozostał opis,

i hołdu oddanego „ojcu polskiego bluesa”. Projekt muralu stworzył Maciej „Święty” Święcicki, a na ścianę budynku, w którym mieszkał artysta w latach 1945–1955, przeniósł ten obraz Michał Czerko.

Przypominamy zatem zdjęcia z muraliem i moment odsłonięcia. Od lewej: syn artysty Piotr Nalepa, muzyk Sebastian Stachurski, art. plastyk Michał Czerko, prezydent



Fot. Józef Ambrozowicz

Rzeszowa Konrad Fijołek, zastępczyni prezydenta Jolanta Kaźmierczak, dyrektor Estrady Rzeszowskiej Marcin Dziedzic i dyrektor oddziału regionalnego BGK Konrad Skomra. ■

ZACZYNA SIĘ NOWA TRADYCJA

Ta ostatnia niedziela



Roman Małek

Wreszcie skończyło się pisowskie poniewieranie cywilizowanych obyczajów politycznych, lanie patriotycznych pomij czy wmawianie historycznych zasług Prezesa I Ogródnego, tudzież jego niezwykłego ansamblu. A wszystko pod

wdzięcznym zawołaniem – zwycięskiej kampanii wyborczej. Nawet nasze lokalne radio wespół z telewizją sączyły sporą dawkę narodowego jadu, który wciskano nam bez znieczulenia. Przestałem czytać lokalny dziennik obajtowski gdyż stał się nudniejszy od książki telefonicznej ze względu na drażniącą monotonię tematyczną.

Jedyną ciekawszą informacją kampanijną w reżimowych mediach było obwiesz-

czenie o przyznaniu Agnieszce Holland statuetki świni przez ponoć szkolonego w piśmie dżentelmena z górnej półki władzy. Muszę przyznać, zawarty w tej statuetce tytułowy wizerunek był wiernym odzwierciedleniem konterfektu fundatora. Gratulacje. Nie znam przypadku, aby świnią kiedykolwiek zeświniła się, ale nasi władcy i owszem. Wystąpienia premiera i Prezesa I Ogródnego były jak astma – zapiera- ➤

ly dech w piersiach. Wielki demokrata, ów wzmiankowany prezes, twierdził, że w jego partii powszechnie funkcjonuje zasada swobodnej wymiany opinii. Na dowód przytoczył mu fakt, że Morawiecki wszedł do niego z własną opinią, a wyszedł z prezesową. Łaskawy pan!

Bardzo źle dzieje się, gdy państwo wydaje więcej na fajerwerki i obchody świąt, aniżeli na obchody w szpitalach. A mieliśmy tego po kokardkę. Bardzo podobały mi się konwentykle z ochotniczymi strażakami, którym fundowano wozy strażackie i coś tam jeszcze. Ci jednak byli oszczędni w wyrażaniu entuzjazmu.

Później nastąpiła długo oczekiwana cisza wyborcza. Szkoda, że nie mianowano patronki owej ciszy. W moim przekonaniu powinna nią zostać pani prezydentowa. Lepszej kandydatury nie dostrzegłem. Jej milczenie poważnie równoważyło gęsto wygłaszane brednie prezydenckie.

No i nastąpiła „Ta ostatnia niedziela, / dzisiaj się rozstaniemy, / dzisiaj się rozejdziemy / na wieczny czas”. Oby! Tak proroczo śpiewał kiedyś Mieczysław Fogg. Jak on to przewidział? Już sondażowe wyniki wywołały w wyborczy wieczór euforię w demokratycznej opozycji i uśmiechy przez zaciśnięte zęby w sztabie wyborczym zwycięsko przegranej władzy. Wszystko przez brak wdzięczności elektoratu, któremu Tusk wtłoczył do głów jakąś urojoną rzeczywistość. Nawet szef sztabu wyborczego prawych i sprawiedliwych nie był w stanie niczego wydusić z siebie. Jedynie minister Małąg miała szeroki uśmiech. Jednak Prezes I Ogromny odtrąbił trzecie z rzędu zwycięstwo i dostał za to okazały bukiet kwiatów. Podobnie jak i madame Szydło, gdy wracała z Brukseli po przegranej 27:1. Zaczyna rodzić się nowa tradycja.

Ciekaw jestem, czy prezydent Duda wysłał depezę gratulacyjną do Tuska na

wzór tej do prezydenta Bidena, któremu nie gratulował wyboru, ale świetnej kampanii wyborczej, z czego chichrał się cały – nie tylko polityczny – świat. Nasz lokator Pałacu Namiestnikowskiego uznał, że zwycięsko przegrany Morawiecki, mający mniejszą większość parlamentarną, ma takie same możliwości jak Tusk, dysponujący zdecydowanie większą większością.

Wspomniany premier zdążył ponoć w ostatniej chwili przepisać żonę na Tuska, Terlecki zaczyna biegać za dziennikarzami, nawet tyłem, a prezydent różnie wyborczego głupa, niczym Kuźmiuk jakiś, albo inny Horała czy Kowalski. W dodatku zaczyna podpierać się Konstytucją, którą – jako jej strażnik – tylekroć obchodził. Panie prezydencie! Konstytucja to nie jest instrukcja obsługi cepa. To tak à propos.

■ Roman MAŁEK

SZCZĘŚCIA NAM POTRZEBA

Powyborcze refleksje



Edward Słupek

Mamy wreszcie za sobą najdłuższą i bardzo ekscytującą kampanię wyborczą najważniejszych władz Rzeczypospolitej. Cieszę się z wygranej tzw.

demokratycznej opozycji. A to dlatego, że dotychczas rządząca partia Prawo i Sprawiedliwość, a zwłaszcza jej wódz, małymi krokami upodabniały nas do haniebnego okresu w Europie, gdy rządziły w wielu państwach partie nacjonalistyczno-faszystowskie. Do czego to mogłoby doprowadzić, zaświadcza historia faszystowskich Niemiec. To nie jakaś zamierzona obraza z mojej strony potężnego elektoratu PiS, ale obawa o los Polski, bo mam na uwadze historię takich państw, jak Niemcy, Hiszpania, Włochy, Portugalia, Grecja i inne pomniejszych, gdzie powoli, ale konsekwentnie, w sposób demokratyczny znalazły się w szponach faszyzmu. Zresztą w latach trzydziestych II RP mieliśmy podobny epizod, który przerwała wojna.

Ostatnie wybory parlamentarne to jakby utwierdzenie społeczne wyniku referendum przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Rola Jana Pawła II moim zdaniem okazała się wtedy decydująca, gdy złamał swoim autorytetem zatwardziałość przeciwników akcesji, będących w podszepcie konserwatywnej hierarchii kościelnej w 2003 r. W wyborach doszło do sytuacji, gdy głosząc na ugrupowanie Trzecia Droga (z PSL i Hołownią), wyborcy dali

głos przeciw trzeciej kadencji PiS, mając dylemat – albo Trzecia Droga, albo trzecia kadencja PiS. Oczywiście ci wyborcy, którzy nie chcieli głosować na Platformę Obywatelską. Zastanawia słaby wynik wyobczy Nowej Lewicy. Moim zdaniem przegadali sprawy związane z aborcją, stosunkiem do kościoła, LGBT, ochroną środowiska.

Gdy się rozmawia, zwłaszcza z młodymi ludźmi, uważają tę problematykę za oczywistą, inaczej w normalnym społeczeństwie nie można. Wychowali się w otwartym społeczeństwie, wolnym w poglądach, czują się Europejczykami niekiedy bardziej otwartymi na świat niż ich rówieśnicy na Zachodzie. Napawa mnie dumą, że są tacy nowocześni i pozbawieni kompleksów, jakie miały pokolenia wobec Zachodu żyjące w PRL. Wydawał się wtedy ten Zachód przez wiele lat niebotycznie nieosiągalnym salonem dla Polaków. Krytyka Zachodu przez PiS objawiła się buntem młodego pokolenia głoszącego za normalnością. Młodzi, idąc gremialnie do wyborów, pokazali sprawczość i myślenie strategiczne w sprawie urzędzenia ojczyzny na lata. Już widać zmianę jakościową młodych, świetnie wykształconych w podejściu do funkcjonowania w ojczyźnie.

Wybory były starciem przywódców dwóch ugrupowań. Przerodziło się to w obrzydliwe zozydanie przeciwników. Królowały argumenty ad personam. Wygrana Tuska to wygrana strony demokratycznej, a nie jego ugrupowania. Musi się bezwzględnie z tym liczyć. Strona demokratyczna to kakofonia poglądów

niekiedy wzajemnie się wykluczających. Na tym polega funkcjonowanie w demokracji. Nie ma jedynej racji, trzeba będzie się na tej ławce posuwać i ustępować. To prawdziwy test rządu, wykazanie zrozumienia dla innych racji i umiejętne ich uwzględnianie.

Sądzę, że dojdzie do ograniczonego rewanżyzmu. Zwyczajne przekręty należy ukarać. Jak napiętnować zapędy do absolutnego zawłaszczania władzy, niszczenie instytucji demokratycznych, takich jak sądy, Trybunał Konstytucyjny czy zawłaszczanie mediów. Chciałoby się wierzyć, że Rzeczpospolita jest kontynuacją. Nie może być prostego anulowania tego, co chciał PiS na przykład w sprawie budowy CPK (centralny port komunikacyjny), będzie o czym dyskutować. Chciałoby się kolegiąlnego rządu, zwłaszcza z powiewem nowoczesnej młodości i otwartości na świat. Sprawa mediów publicznych, zwłaszcza telewizji, jawi się jako kluczowa. Nie może to być jak dotychczas tuba propagandowa rządu. Zasadne się wydaje rozdzielenie funkcji informacyjnej od publicystycznej, ale z pokazaniem wolności racji i poglądów.

Niech nas nie martwi częsta zmiana rządów. Zawsze to lepsze niż znęcanie się nad jakąś częścią społeczeństwa. W polskiej polityce zawsze mamy ciekawe czasy. Napoleon mawiał, że do wygrania wojny potrzebne są trzy rzeczy – pieniądze, pieniądze, pieniądze... W rządzeniu przekłada się to na dobry okres koniunktury. Czyli parafrazując – szczęścia nam w tym potrzeba.

■ Edward SŁUPEK

MUZYCZNA WSPÓLNOTA SZKOLNA

Koncert jubileuszowy i spotkanie pokoleń

Zespół Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie obchodzi 70-lecie działalności, bowiem 28 września 1953 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie postanowiło utworzyć Średnią Szkołę Muzyczną. 2 października br. w Filharmonii Podkarpackiej po uroczystej części oficjalnej odbył się piękny i ciekawy koncert, a zwieńczeniem było „Spotkanie pokoleń” w budynku szkoły.

– W pierwszych latach szkoła mieściła się w budynku Państwowej Szkoły Muzycznej przy ul. 1 Maja 19 (obecnie ul. Sobieskiego). Dopiero w 1965 roku miasto przyznało Średniej Szkole Muzycznej budynek przy ulicy Chopina 32. Pierwszy dyrektor, Tomasz Czapla, kierował szkołą do 1963 roku, po nim zaś wspaniała pianistka, wychowanka profesora Zbigniewa Drzewieckiego – Krystyna Matheis-Domaszowska i kolejno Edward Sondej, Jan Jakubczak, Tadeusz Wojturski, Małgorzata Gajewska, Zdzisław Popowicz, Jerzy Kołodziej, Ewa Żebrowska i Jolanta Niżańska. Od 1 września 2021 r. mam zaszczyt pełnić tę funkcję – mówi **Monika Welc**, dyrektorka i jednocześnie absolwentka szkoły.

Lata spędzone w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w Rzeszowie wspomina mieszkająca aktualnie w Hiszpanii znakomita pianistka i pedagog **Małgorzata Bator-Schreiber**: – Pięć cudownych lat (1969–1974) o ogromnym znaczeniu w moim życiu muzyka. Zostałam przydzielona do klasy prof. Marty Czerewko. To były owocne lata, nauczyłam się bardzo dużo i poznałam inną sferę grania na tym instrumencie. Zaprzyjaźniona, do dzisiaj jestem w intensywnym kontakcie z panią profesor. Z ogromną sympatią wspominam zajęcia kameralne z prof. Marią Kuklą. Wspaniała wiolonczelistka i muzyk. Miałam szczęście grać pod jej okiem w trio fortepianowym w składzie: Krzysztof Głodek – skrzypce i Alek Poplewski – wiolonczela.

Szkołę Muzyczną II stopnia w Rzeszowie w klasie śpiewu niezapomnianej Anny Budzińskiej ukończył pan **Paweł Skaluba**,

światny tenor oklaskiwany na scenach europejskich, jak również w Kanadzie, USA i Chinach. Napisał krótko: „Wydział wokalny Średniej Szkoły Muzycznej na zawsze pozostanie w moim sercu. To właśnie w Rzeszowie stawiałem swe pierwsze kroki w świecie muzyki i sztuki pod okiem cudownych ludzi, pedagogów wrażliwych nie tylko pod kątem artystycznym, ale co dla mnie jest bardzo ważne, ludzkim, bowiem synteza tych wrażliwości tworzy artystę”.

Dyrektor Monika Welc wspomina bardzo ważny czas w rozwoju szkoły: – Na przełomie lat 70. i 80. pozyskano drugi budynek. Powołano wtedy Zespół Szkół Muzycznych, w skład którego weszły Państwowe Liceum Muzyczne i Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia. Bardzo istotne zmiany nastąpiły, kiedy przez cztery kadencje dyrektorem była pani Jolanta Niżańska – wyremontowano cały budynek, a na dwóch skrzydłach dobudowano nowe pomieszczenia. Teraz baza lokalowa szkoły jest naprawdę dobra.

Lata spędzone w tej szkole wspomina dziś prof. dr hab. **Urszula Marciniak-Mazur**, znakomita wiolonczelistka i pedagog. Od lat związana jest z Akademią Muzyczną im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, prowadzi także działalność artystyczną, a głównym nurtem jest kameralistyka: „To był dla mnie czas nowych znajomości i przyjaźni, które przetrwały do dzisiaj, oraz intensywny rozwój jako wiolonczelistki. Nasza wspaniała wychowawczyni, matematyczka pani Marta Kraus, z wielką cierpliwością i wyrozumiałością znosiła nastoletnie wybryki adeptów na artystów. Moim ulubionym przedmiotem był język polski, prowadzony przez panią Natalię Kanię, nauczycielkę wspaniałą i wymagającą. Pani Urszula Biskupska ucząca kształcenia słuchu była wymagająca, energiczna. Patrząc na jej metody dydaktyczne z dzisiejszej perspektywy, mogę stwierdzić, że wyprzedziła metodologię prowadzenia swojego przedmiotu o co najmniej 2–3 dekady. Nigdy już w mojej późniejszej edukacji nie spotkałam tak skutecznego nauczyciela kształcenia słu-



Monika Welc

chu. Najważniejszą „moją panią od wionolczeli” była pani Maria Kukła, poświęciła mi mnóstwo czasu i serca, ufałam jej bezgranicznie, zawsze uśmiechnięta i cierpliwa”.

Absolwent ZSM nr 1 w Rzeszowie, dziś dr. hab. **Bartosz Jakubczak**, profesor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, wybitny organista i pedagog uczęszczał do Liceum Muzycznego w Rzeszowie w latach 1990–1996. Wspomina: „Dla mnie tu wszystko się zaczęło, jeśli chodzi o muzykę organową. Moim nauczycielem był profesor Klemens Gudel. Miał on bardzo bogatą wiedzę w różnych obszarach sztuki. Był erudyta, władał również kilkoma językami.

Warto podkreślić, że absolwenci chętnie wracali i podejmowali pracę w tej szkole po ukończeniu studiów. Aktualnie około 60 procent nauczycieli stanowią wychowankowie. Jednym z nich jest znakomity akordeonista, solista i kameralista prof. dr hab. **Paweł Paluch**, który jest także wykładowcą w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz na Wydziale Instrumentalnym Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. – Jako instrumentalista – przypomina prof. Paluch – zawdzięczam wiele mojemu nauczycielowi akordeonu mgr. Krzysztofowi Milczanowskiemu (później również u niego jako docenta kończyłem studia w Krakowie) oraz nauczycielom fortepianu, którymi byli: mgr Aleksandra Miłoś, mgr Zdzisława Ząbek oraz mgr Wojciech Żakowski. Jako znakomici pedagodzy wpłynęli oni znacząco na mój dalszy rozwój artystyczny”.



Orkiestra i chór Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie

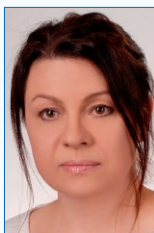
► – Czynimy wszystko, aby Zespół Szkół Muzycznych był numerem jeden nie tylko z nazwy – mówi dyrektor Monika Welc. – W ramach ZSM nr 1 działają: Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I stopnia, Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia i Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia. Kształcimy od podstaw do ukończenia szko-

ły średniej dyplomem dającym tytuł zawodu muzyk. Dziś nasi uczniowie i absolwenci to laureaci około 200 różnych konkursów muzycznych, konkursów wiedzy, olimpiad przedmiotowych, to także kilkudziesięciu stypendystów rozmaitych stypendiów za osiągnięcia artystyczne, ale i ogólnokształcące w ciągu jednego roku.

Wielu absolwentów to wykładowcy i profesorowie akademii muzycznych, artyści koncertujący na scenach Polski i Europy nie tylko jako muzycy klasyczni, ale także uprawiający muzykę popularną tzw. rozrywkową i jazz.

■ Zofia STOPIŃSKA

NAUKOWO I KONCERTOWO U Krystyn Podkarpackich



Aneta Haligowska

Stowarzyszenie Krystyn Podkarpackich obchodziło X-lecie, a jego założycielka dr hab. Krystyna Leśniak-Moczuk, prof. UR, 40-lecie pracy naukowej.

Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego opublikowało książkę jubileuszową *Socjolog w społeczeństwie*, a Jubilatka otrzymała od ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej. Wniosek o tę nagrodę złożyło Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów.

W Uniwersytecie Rzeszowskim odbyła się interdyscyplinarna międzynarodowa konferencja naukowa „Osamotnienie jednostki w społeczeństwie”. Tematyka konferencji poruszała aktualne problemy narastania syndromu samotności, spotęgowane przez pandemię w skali globalnej i geopolityczną rzeczywistość wojenną. W obradach uczestniczyło ponad 60 uczonych z Polskiej Akademii Nauk, 17 uniwersytetów, dwóch politechnik i czterech uczelni niepublicznych z kraju oraz z Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Hiszpanii, Japonii i zaproszeni goście.

Akcentem kulturalnym na okoliczność tych dwóch jubileuszy był koncert mię-

dzypokoleniowy, w którym wystąpili: prof. dr hab. Jacek Ścibor, tenor z Uniwersytetu Rzeszowskiego, Krystyna Szydłowska z Teatru Muzycznego w Lublinie, Joanna Niewiadomska-Kocik, pianistka z Warszawy, formacja taneczna Gracja i grupa wokalnokabaretowa Senior Show z Mieleckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Chór Gaudē Vitae z Centrum Aktywności Seniora ze Stalowej Woli, grupa taneczna senierek Etno.wirownia z Rzeszowa, soliści juniorzy Wiktor i Marcel Kotuła z Leżajska, recytatorzy Bogdan Dmowski z Wuppertal z Niemiec, Krystyna Urbańczyk-Basińska z Tych i Krystyna Kapica z Krościenka oraz Klub Sportowy Nan Bei-Tygrys, Szkoła Chińskich Sztuk Walki i Gimnastyki Tai Chi z Rzeszowa.

W koncercie uczestniczyło około 300 osób, w tym 90 artystów. Oprócz przedstawicieli komitetu honorowego obecni byli zaproszeni goście: Aleksandra Ferenc – wdowa po śp. Tadeuszu Ferencu, prezydencie Rzeszowa, prof. dr hab. Krzysztof Gutkowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego, radni Rady Miasta Rzeszowa – Mirosław Kwaśniak, Grażyna Szarama, Maria Warchoł, Marta Półtorak – prezes Firmy Marma Polskie Folie Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, Aneta i Marcin Chmielarscy, Marta Półtorak – właściciele firmy przewozowej



Jubilatka – profesor Krystyna Leśniak-Moczuk

MARCEL, Danuta Wojnar-Płaza, Marta Wytrwał, Danuta Kamieniecka-Przywara, Tadeusz Najbart, zarząd Rzeszowskiej Rady Seniorów, Bogusława Falger – prezes Stowarzyszenia Seniorów Gminy Łańcut „Aktywny Senior”, Stanisława Rzeźnik – przewodnicząca Mieleckiej Rady Seniorów.

Imprezą towarzyszącą była wystawa malarstwa i rzeźby Krystyny Bileńki z Rzeszowa, Katarzyny Cesarz z Weryni, Jolanty Ingłot z Głogowa Młp., Jadwigi Kupiszewskiej z Rzeszowa, Józefa Pałaca z Rzeszowa i Jana Stępnia z Nałęczowa.

Współorganizatorami wydarzeń jubileuszowych było Polskie Towarzystwo Socjologiczne Sekcja Pracy Socjalnej i Oddział Rzeszowski, Instytut Nauk Socjologicznych Uniwersytetu Rzeszowskiego, Pedagogium Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Warszawie, Rzeszowska Rada Seniorów oraz Stowarzyszenie Krystyn Podkarpackich. Wydarzenia te objęły patronatem medialnym TVP 3 Rzeszów, Telewizja Internetowa Wiadomości Rzeszowskie, Radio Via Rzeszów, Radio Leliwa Mielec, „Nasz Dom Rzeszów” – miesięcznik społeczno-kulturalny, gazeta codzienna „Nowiny”, Nowiny24, portal internetowy.

■ Aneta HALIGOWSKA



Podkarpackie Krystyny

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

JUBILEUSZOWO Z WALCEM

Wielka Kultura. Ważne Wydarzenie



Jerzy Stefan Nawrocki

Nareszcie coś, co uskrzydla i unosi. A stało się to za sprawą jubileuszu 20-lecia działalności Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów i związanego z tą okazją koncertu

Chóru Uniwersytetu III Wieku Uniwersytetu Rzeszowskiego „Cantilena” im. Alicji Borowiec. Wszystko w najlepszym wydaniu. Urok starego Wiednia Jahanna Straussa i wdzięki starego Paryża: zwiewność, stara, piękna elegancja, uczucia sięgające w najgłębsze, najwartościowsze zasoby ludzkiej jaźni. Uczta duchowa, która była nie tylko koncertem i jubileuszem, ale wspaniałym widowiskiem, artystycznym programem, w którym melodie i słowa są związane niemal nierozdzielnie z tańcem. Był on na miarę tytułu całego spotkania „Rzeszów z walcem dookoła świata” także za sprawą pary tanecznej ze Szkoły Tańca Aksel.

Zasług stowarzyszenia dla kultury i twórców, którego założycielem i prezesem jest Jerzy Maślanka, także redaktor naczelny czasopisma społeczno-kulturalnego pod tym samym tytułem, przypominać nie trzeba. Są ogromne. I wielostronne. A osnowę całego programu stanowił koncert „Cantileny”, chóru od wielu



Cantilena i Aksel na jubileuszu Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów w „Kartonie”

lat związanego z Domem Kultury „Karton” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ciepłe prowadzenie wokalnego programu „Cantileny” przez Jadwigę Kupiszewską podkreśliło wartość wydarzenia. To chór o niezwykle szerokim repertuarze na każdą okazję i wysokim poziomie artystycznym, laureat mnóstwa prestiżowych nagród. Dziś występuje pod dyrygenturą Bożeny Słowik i kierownictwem Jerzego Kokoszki, wirtuoza skrzypiec. Walce w wykonaniu „Cantileny” były z najwyższej wokalnie-artystycznej półki. Walce najwyższej jakości to domena Wiednia i Paryża.

I jeszcze słowo o... walcu i o Annie Niedzielskiej, prowadzącej fachowo tancerzy Beatę Szetelę i Bartosza Sebzde ze Szkoły Tańca Aksel: laureatów turniejów ogólnopolskich i wicemistrzów Okręgu Podkarpackiego

w tańcach latyno- amerykańskich w kat. 16–20 lat. To oni nadali słowom i melodiom walców czar ruchu, gestu, elegancji, miłości, głębokich uczuć, tak samo jak trudno byłoby wyobrazić sobie dzisiaj „Cantilene” bez akompaniatora Ryszarda Picha, bez kierownictwa i skrzypiec Jerzego Kokoszki czy batuty Bożeny Słowik, która

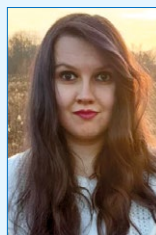
na końcu miała też swoje indywidualne krótkie wystąpienie, albo i o poezji Krystyny Perlak. Bo poezja to słowa, a z nich właśnie rodzą się piosenki i pieśni uroczące ludzi. I jeszcze wypada podkreślić ciepło i elegancję prowadzącej ten jubileuszowy dla Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów i jego założyciela Jerzego Maślanki program Jadwigi Kupiszewskiej. A działo się to wszystko w ramach przystąpienia Miasta Rzeszowa do konkursu „Europejska Stolica Kultury”.

■ Jerzy STEFAN NAWROCKI

FARMY DYNIOWE

Poczuć zapach odchodzącego lata

Dagmara Duran



Jesienna pogoda rozpieszcza nas w tym roku. Wrzesień i październik okazały się idealnymi miesiącami do zwiedzania naszego kraju. W województwie podkarpackim powstało sporo ciekawych miejsc do spędzania czasu na świeżym powietrzu, które wprowadzają odwiedzających w jesienny klimat. Mowa tu o farmach dyniowych.

Jeden z punktów na mapie Podkarpacia, który zasługuje na uwagę, to LawendOgród znajdujący się w Czudcu przy ulicy Jasielskiej 35. Nazwa nawiązuje do pola lawendowego, które można podziwiać tam w lipcu. Właścicielka ogrodu, Dorota Koczur, podczas jesiennych miesięcy tworzy dyniowe aranżacje. Wiele z nich znajduje się na tle wspaniałych roślin tj. rozplenice, miskanty, astry, rozchodniki, czerwone trawy. Bilet wstępu dla osoby dorosłej wynosi 5 zł, a dzieci wchodzi za piękny uśmiech. Miejsce przyciąga wielu foto-

grafów, którzy wykonują niezwykle zdjęcia. Przy ogrodzie dostępny jest lawendowo-dyniowy sklepik, w którym można zakupić dynie (hokkaido i piżmowe), lawendowo-dyniowe specjały, syrop lawendowy, zestawy upominkowe, pióropusze traw i okolicznościowe bukiety.

Kolejne ciekawe miejsce to Farma Rzeszowska położona przy ulicy ks. Józefa Czyża 64 w Rzeszowie. Obiekt jest nową atrakcją dla turystów – otwarcie odbyło się 16 i 17 września 2023 r. Cały kompleks urządzony został w amerykańskim stylu, gdzie goście mogą poczuć się jak w filmie. Odwiedzający mają możliwość wejścia do szklarni, która idealnie nadaje się do sesji zdjęciowych, wsiąść do zabawkowego Forda F-1, przejść przez labirynt z kukurydzy czy aleje ozdobione dyniami. Na miejscu czekają również stanowiska udekorowane „jesiennymi głowami”. Farma otwarta jest dla klientów indywidualnych w czwartki i piątki od godz. 15.00 oraz w soboty i niedziele od godz. 12.00 do zmroku.



Farma Rzeszowska



LawendOgród

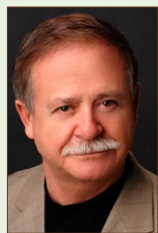
W dni robocze odbywają się tam wycieczki grup szkolnych, przedszkolnych oraz indywidualne sesje fotograficzne. Bilet wstępu do całego kompleksu wynosi 20 zł dla dzieci, młodzieży i dorosłych, natomiast dzieci poniżej 2 lat oraz dzieci i dorośli z orzeczeniem niepełnosprawności wchodzi za darmo.

Farmy dyniowe to świetna sezonowa atrakcja dla osób, które szukają pomysłu na spędzenie jesiennego dnia. Warto się tam wybrać i poczuć zapach odchodzącego lata.

■ Dagmara DURAN

WIELKI, MOŻE NAJWIĘKSZY?

Bolesław Leśmian (1877–1937)



Józef Ambrozowicz

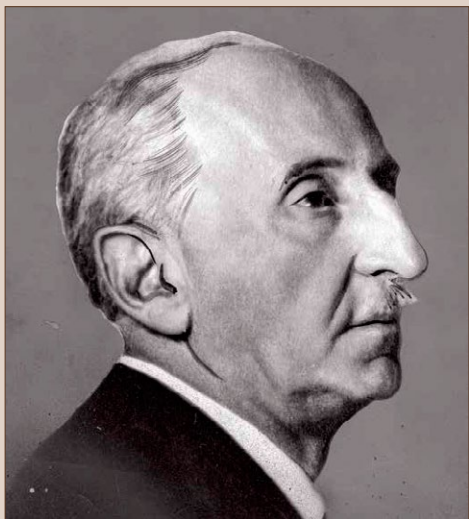
5 listopada 1937 roku zmarł Bolesław Leśmian, wielki – niektórzy krytycy uważają, że największy – polski poeta XX wieku. Piotr Łopuszański, biograf poety, napisał, że był najbardziej metafizycznym poetą w dziejach naszej literatury i potrafił pojęcia i spekulacje filozoficzne ubrać w barwne i obrazowe słowa, które wymykały się określonym wcześniej pojęciom i symbolom.

Urodził się – jako Bolesław Lesman – 22 stycznia 1877 roku w Warszawie (tak podaje odpis aktu urodzenia). Sam jako datę urodzenia podawał rok 1878. Zarówno ojciec, Józef Lesman, jak i matka Emma, z domu Sunderland, należeli do zasymilowanej i polskiej pod względem kulturowym inteligencji żydowskiej. Ojciec był urzędnikiem kolejowym wyższego szczebla, zaś rodzina matki prowadziła niewielką wytwórnię ceramiki fajansowej, założoną w Ilży przez przybyłego z Wielkiej Brytanii przodka.

Przyszły poeta ukończył gimnazjum klasyczne oraz (w 1901 roku) studia prawnicze na Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie. Swoje wiersze publikował w czasopiśmie, początkowo pod nazwiskiem Lesman. Za namową swego wuja Antoniego Lange zaczął używać spolszczonego nazwiska – Leśmian. W 1905 roku ożenił się z malarką Zofią Chylińską, z którą miał dwie córki, Marię Ludwikę i Wandę.

W niepodległej Polsce został mianowany na notariusza w Hrubieszowie. Tam wykonywał zawód i mieszkał do roku 1922, a następnie przeniósł się do Zamościa. Najpewniej w roku 1918 poznał Teodorę (Dorę) Lebenthal, która była jego wielką i namiętną miłością przez długie lata (z żoną nigdy się nie rozwiódł). To Dora była adresatką wiersza *W malinowym chruśniaku* (część zbioru *Łąka*) uchodzącego za arcydzieło.

Jako notariusz doskonale zarabiał i znakomicie prosperował. Jego pensja wynosiła 10-krotność poborów urzędnika państwowego. Sporo podróżował, także za granicę. Niestety, jako człowiek łatwowierny nie dopilnował i nie zapobiegł defraudacji, której się dopuścił pracownik jego kancelarii. Przez kilka



Bolesław Leśmian

W malinowym chruśniaku

W malinowym chruśniaku, przed ciekawym
wzrokiem
Zapodziani po głowy, przez długie godziny
Zrywaliśmy przybyłe tej nocy maliny
Palce miałaś na oślep skrwawione ich sokiem [...]

Duszno było od malin, któreś, szepcząc, rwała,
A szept nasz tylko wówczas nacichał w ich woni,
Gdym wargami wygarniał z podanej mi dłoni
Owoce przepojone wonią twego ciała. [...]

I nie wiem, jak się stało, w którym okamgnieniu,
Żeś dotknęła mi wargą spoconego czoła,
Porwałem twoje dłonie – oddałaś w skupieniu,
A chruśniak malinowy trwał wciąż dookoła.

lat przywłaszczał on sobie spore kwoty z kasy rejentalnej i sprawa wyszła na jaw podczas kontroli skarbowej. Cała odpowiedzialność spadła jednak na notariusza, który musiał spłacić olbrzymią kwotę. Pomogła rodzina, przyjaciele i kochanka poety, która sprzedała cenną biżuterię i własny dom. W roku 1937, tuż przed śmiercią, poeta dysponował gotówką w wysokości... 30 groszy.

Zmarł na ciężki zawał serca i literatura polska pogrzyżała się w żalobie. Waclaw Grubiński napisał, że „niespodziewanie i przedwcześnie zszedł z tego świata artysta wielkiej miary. Pozostaje w swoim dziele jako gasnąca gwiazda liryki polskiej”. W „Bluszczu” poinformowano, że zmarł znakomity poeta,

w którym literatura polska traci twórcę o niezwykłym obliczu artystycznym, który miał własną wizję świata i który swoje koncepcje metafizyczne umiał zasugerować czytelnikowi potęgą obrazowania i swoistym pięknem swego słowa poetyckiego.

W „Apelu”, dodatku do „Kuriera Porannego”, znalazła się obszerna analiza twórcza Leśmiana autorstwa Karola Irzykowskiego: „W życiu łatwowierny i nieostrożny, jak przystało na poetę, w poezji był ekstatyczny, namiętny, wrażliwy, do dionizyjskich upojen zdolny”. Irzykowski podkreślał, że *Łąką* Leśmian oczarował wszystkich. Tom ten był studiowany przez innych poetów, a nawet stworzył szkołę, stał się podstawą dadaizmu, a po upadku „Ponowy” trwał dalej jako leśmianizm. Tu wtrączę, że dadaizm to międzynarodowy ruch literacki w sztuce XX wieku, którego głównymi hasłami były dowolność wyrazu artystycznego, zerwanie z wszelką tradycją i swoboda twórcza odrzucająca istniejące kanony. „Ponowa” zaś to ówczesne pismo poświęcone poezji i sztuce.

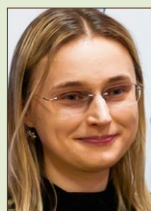
W miesięczniku „Wiedza i życie” Jan Kott napisał, że dorobek poetycki Leśmiana to najbardziej zmysłowa poezja, jaką kiedykolwiek napisano w Polsce. I tak scharakteryzował ostatni zbiór wierszy poety, *Napój cienisty*: „jest to źródło czystej liryki, z którego długo czerpać będą jeszcze pokolenia spragnionych poezji”. Zaś Artur Sandauer stwierdził po zgonie poety: „Ktoś wielki odszedł w mroki nie nazwane, jeden z tych, którzy nadają imię epoce”.

Trudno byłoby przecenić zachwyt krytyki literackiej nad twórczością Leśmiana. Pozostawił tomy znakomitej liryki, m.in. *Łąka*, *Napój cienisty*, *Dzieńba leśna*; prozę baśniową (*Klechdy sezamowe*, *Przygody Sindbada Żeglarza*, *Klechdy polskie*); tłumaczenia Edgara Allana Poe, *Interpretacje* i liczne zbiory twórczości, zwłaszcza poetyckiej o nieprzemijającej wartości.

Piotr Łopuszański napisał, że „twórczość zmarłego wiele lat temu poety trwa i kolejne pokolenia będą ją wielbiły. Jest ponadczasowa. Czytając wiersze, eseje, baśnie, recenzje i nowele Leśmiana, starajmy się pamiętać o ich autorze, aby nie zginął w gąszczu osobliwych słów”.

Grób poety znajduje się na warszawskich Powązkach. Bolesław Leśmian spoczywa w tym samym grobie, co jego ukochana siostra, Aleksandra.

■ Józef AMBROZOWICZ



Aleksandra Smusz

Na Węgrzech, a konkretnie w Muzeum Języka Węgierskiego w Sátoraljaújhely-Széphalom, kierowanym przez prężnie działającą-

W MUZEUM JĘZYKA WĘGIERSKIEGO

Spotkanie poetów węgierskich i polskich

go dyrektora Pétera Nyiri, odbyła się promocja unikatowego almanachu polsko-węgierskiego zatytułowanego *Zanim wyschnie atrament*

(*Mielóttkiszárad a tinta*). Przedsięwzięcie to zrealizowano w ramach projektu „Literatura i sztuka – depozyt nadziei. Wspólna inicjatywa

społeczno-kulturalna Polski i Węgier”. Zostało w nim zaprezentowanych pięciu autorów węgierskich: Tamás Filip, Éva Finta, István Halász, István Kovács, Gábor Zsille, a także pięciu polskich, związanych z Podkarpaciem: Jan Belcik, Marek Petrykowski, Jan Tulik, Waclaw Turek i Tadeusz Wojnar. Lekturę almanachu ułatwia i uprzyjemnia zamieszczony w nim wstęp Jana Belcika, zawierający sporo ciekawych uwag dotyczących związków literatury polskiej z węgierską. Wydawcą książki zostało Muzeum Rzemiosła w Krośnie, a była ona współfinansowana też ze środków Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Waclawa Felczaka w Warszawie. Publikacja otrzymała honorowy patronat Ambasady Węgier w Polsce i prezydenta Krosna.

Spotkanie, w czasie którego zaprezentowali swoje wiersze autorzy węgierscy (István Halász, Éva Finta) i polscy (redaktorzy tomu: Jan Belcik, Marek Petrykowski, Waclaw Turek), przebiegło w braterskiej atmosferze przy udziale miejscowej TV Zemplin. Stało się tak również dzięki tłumaczowi i dobremu duchowi tego przedsięwzięcia, Vadimovi Vozdvizhen-

skyemu. W spotkaniu uczestniczyła ponadto poetka i realizatorka projektu wydawniczego, właścicielka oficyny AGAZAH Agata Zahuta i Łukasz Stachurski, zastępca dyrektora Muzeum Rzemiosła.

Inicjatywie towarzyszyło też zwiedzanie miasteczka Tokaj, będącego stolicą tokajskiego regionu winiarskiego u malowniczego zbiegu rzek Bodrogu i Cisy. Co więcej, goście z Polski zobaczyli w Sárospatak m.in. Zamek Rakoczego i Kolegium Kalwińskie (w latach 1708–1939 w bibliotece kolegium przechowywana była Biblia królowej Zofii – pierwszy polski przekład Starego Testamentu, a obecnie znajduje się w nim m.in. XVI-wieczne wydanie poezji Balinta Balassiego, poety związanego także z naszym krajem).

Dr Orsolya Zsuzsanna Kovács, ambasador Węgier w Polsce, napisała m.in. o twórcach przedstawionych w almanachu: „Z satysfakcją odnoszę się do inicjatywy autorów projektu i wierzę, że poetycki świat idei i obrazów zaprezentowany w wybranych dziełach dziesięciu poetów z Polski i Węgier zyska uznanie czytelników”.

Polska promocja almanachu *Zanim wyschnie atrament* odbyła się zaś 6 października br. w Piwnicy PodCieniami w Krośnie. Liczne audytorium mogło wysłuchać wierszy wszystkich dziesięciu autorów w interpretacji Jacka Buczyńskiego i Agaty Zahuty. O oprawę muzyczną zadbał Dawid Dudek, wykorzystując przy tym możliwości, jakie daje muzyka rozrywkowa. Rys inicjatywny i historyczny dotyczący powstania książki przedstawili: Marek Petrykowski, Jan Belcik i Waclaw Turek. Głos zabrali także zasłużeni dla utrwalania dobrosąsiedzkich stosunków z Węgrami: przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Kubit, prezes Stowarzyszenia „Portius” Zbigniew Ungeheuer i Łukasz Stachurski, zastępca dyrektora Muzeum Rzemiosła. Wieczór zakończył się degustacją węgierskiego węgryzyna oraz zwiedzaniem jubileuszowej wystawy malarstwa Magdaleny Wyżykowskiej-Figury.

■ Dr Aleksandra SMUSZ
Uniwersytet Rzeszowski

ŚWIAT PEŁEN MAGII I CZARÓW

Klimatyczny spektakl Latającego Teatru Kantorowi



Andrzej Piątek

Fragment Rzeszowskich Piwnic przypomina ciemnię starego zakładu fotograficznego. W głębi podest z desek oparty o resztki dawnych murów. Całości

dopełniają projekcje na ceglanych ścianach i przepuszczających światło tkaninach. To miejsce jest też kawiarnią i służy modlitwie.

Spektakl *Goldhammera 5. Opowieści z Tarnowa*, w reż. Grażyny Tabor, z Fundacji na Szlaku Sztuk – Latający Teatr Kantorowi w Rzeszowie, intymnie przywołuje cząstkę dawnego świata żydowskiej społeczności. Dotykamy rzeczywistości pomieszanej z magią. Przecież niedaleko stąd stoi rzeźba – pomnik Józefa Szajny *Przejście 2001*. Świadomie tam ustawiona przypomina i oddziela/łączy dawne, miejskie światy – polski i żydowski.

Twórczynie spektaklu – scenarzystka i reżyserka Grażyna Tabor i scenografka Weronika Krupa – świetnie wykorzystują niewielką część piwnic pod rzeszowską starówką. Te przywrócone życiu bieżą i otaczają całą starówkę. Pozostałe, pozawalane i niedostępne, idą podobno pod łańcuchy zamek oddalony o kilkanaście kilometrów.

Przedstawienie mówi o żydowskich mieszkańcach Tarnowa, ale równie dobrze mogłoby opowiadać o Rzeszowie i niemal każdym mieście i miasteczku Podkarpacia,



Monika Adamiec jako Rywka

dawnej Galicji. Nic dziwnego, że to przedstawienie Latającego Teatru Kantorowi – Fundacji na Szlaku Sztuk Moniki Adamiec, szuka i odnajduje miejsca takie, jak niedawno synagoga w Dębicy czy równe klimatem w Przemyślu. Te klimaty są nadal wyczuwalne nie tylko tam. Stąd przed Latającym Teatrem Kantorowi z tym spektaklem jeszcze długa droga.

W Piwnicach Rzeszowskich jesteśmy przez czas trwania spektaklu w przestrzeni pełnej pozawieszanych kliszy, co już buduje czarowną atmosferę ciemni zakładu fotograficznego Chaskela Bronsteina w Tarnowie, przed drugą wojną światową. Za chwilę, na podeście z desek przypominającym trap statku – symbolu wiecznej wędrówki, przechodzącym niezauważalnie w scenię kawiarni, Monika Adamiec, pięknie, aktorsko zaśpiewa amerykańsko-żydowskie

szlagiery. Po chwili kawiarenka zamieni się w miejsce modlitwy i za jakiś czas na powrót stanie zakładem fotograficznym.

Słuchamy zapatrzeni autentycznej historii małżeństwa Stramerów z Tarnowa,

z powieści Mikołaja Łozińskiego *Stramer: Nathana* (Przemysław Buksiński z wyczuciem wyposaża postać w naturalność, szczerść i prostotę) i Rywki (w ujęciu Moniki Adamiec wrażliwej i wbrew losowi pogodnej). Wsłuchujemy się w ich tęsknoty, dowiadujemy o marzeniach. Dwojga cie-

plych ludzi, którzy przeżywają niedostanie życia, nie przeczuwając tragicznego końca wskutek rosnącego nacjonalizmu.

Zszyty z kawałków dywan leżący na środku sceny, w przenośni jest mapą dowolnego miasta, z ulicami, domami, sklepami i kawiarenkami. Rozwijany niczym święta Tora, pozwala w myślach wędrować po nieistniejącym już świecie, ze ścieżkami życia i drogami ucieczek.

Tę historię żydowskiej rodziny, mogącą wydarzyć się także w każdym mieście galicyjskim czy kresowym, opowiadają jeszcze Grażyna Tabor i Aleksander Zelenko. W tle słychać klimatyczną muzykę, z motywami tanga, kołysanki i swingu, okraszona metalicznym dźwiękiem symbolizującym tonięcie statku pełnego ludzkich istnień.

■ Andrzej PIĄTEK

Panorama literacka Podkarpacia

NOWE WŁADZE ZLP



Fot. Agata Linek-Jaroszak

Andrzej Talarek, Teresa Paryna, Mirosław Welz, Maria Stefanik, Józef Bilski

21 października 2023 r. na Walnym Zebraniu Członków Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie wybrano nowe władze. Wybrany zarząd ukonstytuował się następująco: Mirosław Welz – prezes, Teresa Paryna i Andrzej Talarek – wiceprezesi, Józef Bilski – sekretarz oraz Maria Stefanik – skarbnik. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Adam Decowski – przewodniczący, Halina Kurek i Edward Guziakiewicz – członkowie, a w Sądzie Koleżeńskim funkcję pełnić będą: Zbigniew Michalski – przewodniczący oraz członkowie: Waław Turek i Jerzy Stefan Nawrocki. Nowe władze, zgodnie ze Statutem ZLP, zostały wybrane na czteroletnią kadencję. (adec) ■

PRZEDŚWIT

W Miejskiej Bibliotece Publicznej SCK w Mielcu odbyła się promocja tomu poezji Beaty Borowskiej-Setery zatytułowanego *Przedświt*. Autorka jest członkinią Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo. Spotkanie prowadziła Maria Orłowska, która wraz z Elżbietą Witek oraz Joanną Prejzner z Te-

atru Słów Nieprzypadkowych w niezwykle sposób zaprezentowały wiersze poetki.

Dopełnieniem poetyckiego wieczoru były utwory muzyczne w wykonaniu solistek grupy wokalne Summer Voice: Patrycji Rzeźnik, Laury Pazdro, Barbary Jabłońskiej oraz ich prowadzącej Małgorzaty Pazdro.

■ Janusz CHOJECKI

■ Aleksandra FIGUŁA



Fot. Bogusław Trojnecki

Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (117)



Z dawna zauważył, to był w pewnym sensie jego krytycznoliteracki testament, że przyszłość należy do liryki dialogu. Trudno z tym się nie zgodzić dzisiaj, wystarczy przypomnieć „Dialogi” Platona, czy bliżej naszych czasów: Martina Bubera, u nas ks. prof. Józefa Tischnera „filozofię dramatu”; jest w tym istota prawdziwego spotkania człowieka z człowiekiem (personalizm). W sumie to nurt zapoczątkowany przez Ferdinanda Ebnera na początku XX wieku. To chyba najszerszy kontekst dla poezji Beaty Mączewskiej z Warszawy, dobrze opisuje jej świat wewnętrzny, to droga do budowania ładu i tej mitycznej, upragnionej

harmonii – do niej właściwie dąży ludzkość od samego prapoczątku.

Autorka rozmawia sama ze sobą, nie jest to chorobliwe, raczej przenikliwość mistyczna, w człowieku bowiem kryje się Całość, więc poznanie siebie to droga do poznania świata. Autoświadomość w walce o słowo. O wyobraźnię. O wyższy Sens. Autorka chce nie tylko opisać widzialny świat, ale w ten sposób też umacnia własną tożsamość. Poetka wyznaje:

„Życie biorę garściami
Moja krew pulsuje szybko
Mój głos jest świeży i dźwięczny”
(z tomu: „Amy”, 2019)

Ten prosty i dziecięcy język charakteryzuje autentycznych poetów, którzy odrzucili

wszelką grę z czytelnikiem, pustą sofistykę, drogą do poznania tajemnic bytu to intuicja, w takim świecie buduje się nowa metafizyka, za którą tęskni dzisiaj filozofia, którą zniszczył scjentyzm i racjonalizm. Prawdziwa rozmowa to nie tylko słowo, to również porozumienie pozawerbalne: spojrzenie, dotyk, czucie, wiedział to dobrze Mickiewicz, że „mędrca szkiełko i oko” nie da odpowiedzi na ból istnienia. To przekonanie, że nigdy nie poznajemy do końca, tworzy współczesnego poetę i filozofa.

Mączewską, tak jak Dostojewskiego, męczy tylko Bóg. Właściwie przez każdy wiersz prześwieca dramatyczne pytania o sens ostateczny. Każdym z nas targają wewnętrzne sprzeczności: „jestem silna i krucha zarazem”.

Beata Zuzanna Mączewska



Pedagog i poetka. Autorka tomików poetyckich: *Jestem silna i krucha zarazem* (2008), *Porozmawiajmy na temat* (2010), *Trzecia odsłona* (2012), *Zanim zgaśnie płomień świecy* (2016), *Amy* (2019). Wiersze publikuje też na Facebooku w grupie „Pisz i czytaj wiersze”. Niektóre z nich ukazały się w antologiach tej grupy. Współpracuje z Teatrem Stygmator w Krakowie. Píše teksty piosenek. Mieszka w Warszawie.

Umykając ciągle zostaje

Jak zapach perfum, choć flakon pusty
Wierząc, ciągle wąpię
Jak Tomasz, który musiał dotknąć...
Radując się, widzę łzę w oku
Jak płynie leniwie po policzku
Żyjąc, mam poczucie przemijania
Jak drzewo... dzisiaj zielone, jutro nagie
Będąc... kimś nowym się staję
Jak feniks, kameleon, przebieraniec...

Do wiklinowego kosza mojego losu

Wrzucam owoce kolejnych dni
Są różnorodne i niejednoznaczne
Czarno-biało i inne, w całej gamie możliwości
Biorę je za moją karmę...
Delektuję się nimi
Przetwarzam je na wino życia
Drożdże mojego mózgu
Wypełniają i przetwarzają miąższ
Wydobywają klar
Utrwalają barwę
Dodają mocy
Jestem i trwam
Trwam i jestem
W kielichu upojnego nektaru
Rodzi się poezja możliwości
Rodzi się poezja inności...
Powstaje podczas fermentacji
Tego co oczywiste
I tego co głęboko ukryte...
Drożdże mojego mózgu
Wypełniają i przetwarzają miąższ...

Jesień proszę Pana

Jesień czar rozsiewa
Wielobarwna, dojrzała
Kusząca jak Ewa...
W słońcu złotem się mieni
Babim latem uwodzi
Dywan z liści zapłata
Trawy szronem zdobi
Drzewa chłodem otula
Mgłą po łąkach się snuje
Jesień proszę Pana
Czarem epatuje...

Gdzie moja Prowansja

W lawendowej odsłonie...
Pełna zapachu, dźwięku,
Słońca, uniesień

Gdzie moje „Dzień dobry”
„Miłego dnia”
„Uroczego popołudnia”
Gdzie bajka na dobranoc...

Życie zbyt szybko gna
Nie mogę nadążyć
Czekam na nasze „tête-à-tête”
Na koktajl o nazwie „Ty i Ja”

Gdzie moja Prowansja
Moje „Dzień dobry”
„Miłego dnia”
Gdzie bajka na dobranoc...

Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, mieszka w Przemysłu. Autorka 22 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Autorka felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Wiceprezes oddziału rzeszowskiego ZLP.

Wyrazy życia

Pamięci Jerzego Hordyńskiego

Nie do twarzy

Ucichł wiatr.
Zasnęła ulica.
Jesieni rdza.
Noc.
Cisza.

Starość przychodzi
bezszelestnie...

Lustro mówi,
że mi w niej
całkiem nie do twarzy.

W galerii zdarzeń

Czy czuje się pani historią?

Czuję ssanie w żołądku
(zwykle o tej porze piję kawę),
niesforny dotyk jesieni
i moje obolałe ramię.

To moja pora,
wydmy codzienności
i moje miasto,
które każdego dnia
wchodzi przez balkon
na poranną kawę.

Czas w potokach żył
wciąż obraca galerią zdarzeń.
Spełnia się
z dala od wysokich salonów,
wysublimowanych dyskusji –
w małym pokoiku na piętrze
z gromadą wróbla za oknem
i gołębiarką,
co popycha swój wózek
krzywizną losu.

Popiół czasu pieczołowicie
usypuje nowe figury, kształty,
by jutro złożyć je
w zimnych bezdusznych gablotach.

Czas pociął życie na kawałki,
pokaleczył, przenicował
i wciąż dopisuje nowe rozdziały,
sporządza korekty...

Za oknem kolejna jesień
w ceremonii przemijania
wystawia swą biżuterię
rubinów, bursztynów i złota.
Przed unicestwieniem
szeleści banknotem piękna.
Samotność ćmi jak ból zęba
po lekkim znieczuleniu.

Hordyński to znał.
Jak ja w samotności
układał ciszę na czystej bieli.
Pewnie też wiedział,
że wyrazów życia
nie da się zastąpić żadnym słowem.
Pod lazurem rzymskiego nieba
dzień po dniu rozgryzał
swoją orzech polsko-włoski.

W kalejdoskopie jesieni

Każdy kwiatek
malowany Twoją ręką,
każdy listek
wykrojony osobno
płowieje, więdnie, usycha.
Jeszcze wabi
czar dzikiego wina,
słodką woń chryzantem,
kasztanów rudy grad...

Panie, za co ten cud
ta nagroda
w złocie, rubinach, bursztynie.
Dobrze jest tak trwać
w Twojej harmonii,
w świętej równowadze.

Zanim jesień odpłynie
smutnym kluczem żurawi,
wpisana w kalejdoskop barw
niosę we włosach
szelst czasu,
zapach wiatru,
światło wiersza.

Aleksandra Piguła



Autorka siedmiu tomików poezji, sztuk teatralnych, tekstów piosenek, prezes Mieleskiej Grupy Literackiej Słowo działającej w ramach Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleskiej im. Władysława Szafera.

Spóźniony bal

Wbiegła na salę w ostatniej chwili
Gdy już brzmiała muzyka
Jej ulubiony walc wiedeński
Nie została przedstawiona
Gospodarz już zakończył
Hołdy piękna i bogactwa
Zatopione w tańcu wirujące pary
Nie dały się oddzielić
Tonęły
Ona stojąca obok
Obecna i nieobecna
Zaproszona a nie przedstawiona
Nie oszołomiona
Bo szampan nie zmieszał się z krwią
Drży jak płomień świecy
I nagle
Wszystko się zmienia
Przez jeden pocałunek
I szept
Spóźniłaś się
Zatańczymy?
Jej bal się rozpoczyna

Smutek

Smutno mi
Lecz nie z powodu deszczu
Jego smutek jest naturalny
Miarowy oczyszczający
Smutno mi
Bo jesteś tak jakby ciebie nie było
Kochasz a nie czuję twojego oddechu
Ten smutek jest ze mną od początku
Jest jak pamiątka z podróży
Albo biały miś zabrany do przedszkola
Ten smutek
Jak balast doświadczeń noszę ze sobą
A może jak nadbagaż
Za który słono muszę zapłacić
Smutno mi
Bo ten którego kochałam
Zdradził mnie ze śmiercią
Oddał się jej już za życia
A teraz ona zawładnęła nim
Tak jak zabierze nas wszystkich kiedyś
Więc smutno mi
I tak już pozostanie

Teresa Prokop



Urodzona w Stanisławowie na Kresach, po wojnie mieszkała w Dusznikach-Zdroju, Wałbrzychu, a od lat 60. w Stalowej Woli. Była m.in. pilotem szybowcowym. Przez 9 lat przebywała w USA. Autorka trzech tomików wierszy: *Myśli z życia pozbierane* (2018), *Przemyslenia przy porannej kawie* (2019), *Zakręcony świat* (2022).

Co robi świat?

Tej wiosny – wściekły, czerwony jeździec apokalipsy
od wschodu najechał Ukrainę –
siejąc śmierć i zniszczenie.
Czerwony agresor za nic ma życie
ludzkie, mordując – od dzieciątek po
bezbронnych starców – zacierając ślady
słych barbarzyńskich uczynków.

Ziemia spłynęła krwią, a niebo
ugięło się pod ciężarem bólu – spoglądając
na tę rzeź na ludzkości.
Zatracony w swym szaleństwie, cwałuje
dalej i dalej, nie pozostawiając kamienia
na kamieniu – uśmiercając wszystko
co po drodze.
Świat patrzy i oczom nie wierzy.
Świat jest oburzony!
Świat roni łzy w swej bezsilności –
bo świat musi przestrzegać reguł
Świat potępia zbrodnie na ludzkości,
ale czerwony agresor za nic ma
wszelkie reguły – nasilając stopień
barbarzyństwa do ostatnich granic.
Świat bardzo współczuje Ukrainie,
powstrzymując się jednak przed
wykonaniem ostatecznego kroku.
Biedny świat – i chciałby i boi się.
Biedna Ukraina – tylu przyjaciół –
a umierać musi sama.

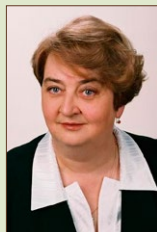
A kiedy już umilkną strzały – a zamordowana
niewinność znajdzie spokój pod
zroszoną krwią ziemią – świat odetchnie z ulgą.
Odetchnie oddechem, który pozwoli na
spokojny sen, śmiech dzieci – kiedy
wróci normalność.

Ale co świat wtedy zrobi
z wyciągniętą do zgody – ociekającą
krwią ręką...?

Kwiecień 2022

PODZIĘKOWANIA DLA POLSKI

Rozmowa ze Zbigniewem Kruczkim, kompozytorem, organistą, pedagogiem



Zofia Stopińska

Program koncertu 10 listopada w Filharmonii Podkarpackiej wypełni kompozycja Zbigniewa Kruczka zatytułowana *Sceny litewskie*. Nasi filharmonicy wystąpią pod batutą Jacka Rogali, świetnego dyrygenta i pedagoga, dyrektora Filharmonii Świętokrzyskiej w Kielcach oraz kierownika Katedry Dyrygentury i profesora Akademii Muzycznej w Łodzi. Na cymbałach węgierskich grać będzie Szymon Tadla, a w roli narratora wystąpi Marcin Kwaśny, aktor, scenarzysta i reżyser. Dzieło Zbigniewa Kruczka w Rzeszowie zabrzmia po raz pierwszy.

❑ Kiedy powstały *Sceny litewskie* i co zainspirowało Pana do napisania tego utworu?

– Do skomponowania *Scen litewskich* namówił mnie pan Roman Perucki, dyrektor Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. W ramach koncertów z cyklu „Wielkie karnawały świata” w Filharmonii Bałtyckiej został wykonany mój poemat symfoniczny *Karnawał* o trzech dniach słynnego, odbywającego się od XVI wieku, karnawału w Binche. Z tym miastem jestem związany, bo prowadziłem klasy organów i harmonii w tamtejszym konserwatorium, a także jestem organistą kościoła Saint-Pierre. *Karnawał* był darem dla Belgii, kraju, który mnie przyjął. Po koncercie w Gdańsku rozmawialiśmy z dyrektorem Peruckim i ustaliliśmy, że pomyślę o skomponowaniu podziękowań dla Polski.

Tak powstały *Sceny litewskie*, oparte na najbardziej znanych księgach *Pana Tadeusza*. Pojawiają się w tym utworze tematy ze znanych utworów i hymnów, m.in. hymn carskiej Rosji, *Mazurek Dąbrowskiego*, *Marsylianka* i *Mazurek Trzeciego Maja*. Nie zabraknie koncertu Jankiela. Przyznam, że trudno było znaleźć cymbalistę, ale udało mi się spotkać Szymona Tadłę, w którego rodzinie jest tradycja gry na tym instrumencie od ponad stu lat. Prawykonanie *Scen litewskich* odbyło się w Gdańsku pod batutą Jacka Rogali, a w roli recytatora wystąpił Jan Nowicki. Drugie, też wspaniałe wykonanie miało miejsce w Kielcach, a teraz odbędzie się ten koncert w Rzeszowie. Z Podkarpaciem jestem szczególnie związany, bo urodziłem się w Lubaczowie. Kompozycja jest zadedykowana nauczycielom Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie, które ukończyłem, i Polsce jako krajowi, w którym się urodziłem i wykształciłem.

❑ W Lubaczowie rozpoczął Pan naukę muzyki.

– Tak, uczyłem się w Ognisku Muzycznym, a dodatkowo udzielała mi prywatnych lekcji wspaniała nauczycielka fortepianu, pani Maria Koba z Jarosławia. Bardzo dużo jej zawdzięczam. Później zajął się mną prof. Romuald Sroczyński, który uczył w wyż-



Zbigniew Kruczek

szych szkołach muzycznych we Wrocławiu i Poznaniu, ale pochodził z tych stron co ja. Był taki czas, że byłem uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, Średniej Szkoły Muzycznej w Wałbrzychu, a na lekcje organów jeździłem do prof. Sroczyńskiego do Wrocławia. Uczyłem się też w dawnej Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Wprawdzie oficjalnie szkoła już była zamknięta, ale dzięki księdzu Stanisławowi Łabińskiemu, który był wikariuszem w Lubaczowie, poznałem księdza salezjanina Czesława Jabłeckiego, który był znakomitym pedagogiem. Uczył mnie harmonii i gry na organach, stąd miałem dobre podstawy i nie miałem żadnych trudności w tych dziedzinach. Zaprzyjaźniliśmy się i w późniejszych latach spotykaliśmy się w Krakowie na Tynieckiej. Od najmłodszych lat byłem zafascynowany dziełami i techniką polifoniczną Jana Sebastiana Bacha. Napisałem nawet na cześć Bacha *24 Preludia i fugi na organy*. Jedno preludium zadedykowałem ks. Czesławowi Jabłeckiemu. To preludium jest w stylu gregoriańskim, bo był także specjalistą w zakresie śpiewu gregoriańskiego.

❑ Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie studiował Pan w Poznaniu.

– Po zdaniu egzaminu wstępnego do Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu studiowałem w klasie organów prof. Romualda Sroczyńskiego i kompozycji w klasie prof. Andrzeja Koszewskiego. W czasie studiów byłem także organistą w kościele dominikanów. Odbywał się tam festiwal muzycz-

ny, podczas którego występowali bardzo znani organiści, m.in. Jan Jargoń, Feliks Rączkowski, Mirosław Pietkiewicz... Pod koniec studiów miałem okazję rozmawiać z prof. Feliksem Rączkowskim, który zapytał, czy interesują mnie studia podyplomowe w Belgii. Byłem bardzo zainteresowany i dzięki profesorowi Rączkowskiemu pojechałem do Belgii na kurs mistrzowski do Flor Peetersa. Na krótko wróciłem do Polski, a później wyjechałem na studia w Królewskim Konserwatorium w Brukseli, w klasie organów Leopolda Sluysa i kompozycji u Jacqueline Fontyn. Z tą znaną, ciągle aktywną kompozytorką utrzymuję kontakt do dzisiaj. Nawet nasze utwory zabrzmiały podczas koncertu w Gdańsku z okazji Roku Witolda Lutosławskiego. Profesor Jacqueline Fontyn bardzo przyjaźniła się z Witoldem Lutosławskim.

❑ Przez całe zawodowe życie jest Pan bardzo aktywnym muzykiem.

– Jestem w wieku emerytalnym i już mniej koncertuję, ale komponuję, jestem też nadal organistą w kościele Sacré-Coeur w Binche i w kościele Saint-Pierre w Montignies-sur-Sambre Neuville (Charleroi). Długo, bo 38 lat, byłem profesorem w Collège de Bonne-Espérance de Vellereille-les-Brayeux, w Instytucie Notre-Dame de Loverval i profesorem klasy organów w Conservatoire Communal Marcel Quinet de Binche.

❑ Czy koncertując w wielu krajach Europy, Ameryki Północnej i Afryki, prowadząc intensywną działalność pedagogiczną, odwiedzał Pan Polskę?

– W Belgii mieszkam od 1976 roku i przez pierwsze dziewięć lat nie przyjechałem do Polski, bo nie miałem ważnego paszportu, a poza tym, aby pracować jako nauczyciel, musiałem mieć obywatelstwo belgijskie. Szybko odnalazłem się w nowym środowisku, ale zawsze utrzymywałem kontakty z Polską. Do Belgii często przyjeżdżał prof. Stefan Stuligrosz i nawet trzy razy miałem zaszczyt gościć profesora w moim domu. Zaprzyjaźniliśmy się.

W późniejszych latach często przyjeżdżałem do Polski i zawsze odwiedzałem

▶ babcinę, z którą byłem bardzo związany, bo wcześniej straciłem matkę i babcia mnie wychowywała, a dożyła 95 lat.

❑ **Czy w rodzinie ktoś interesował się muzyką?**

– Mój dziadziu urodził się w czasach, kiedy Lubaczów był galicyjskim miasteczkiem. Dziadziu służył nawet w wojsku austriackim, a później był w Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego. Dziadziu miał talent muzyczny i grał na akordeonie, najczęściej walce austriackie.

❑ **Wielka pasja do muzyki towarzyszy Panu nieustannie.**

– Od dzieciństwa miałem tę pasję. Mimo że Lubaczów był niewielkim mia-

steczkiem, udawało mi się ją rozwijać i uczyć się muzyki. Jak już wspomniałem, wiele zawdzięczam profesorom Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie, wykształconym przed wojną. Moja wychowawczyni, pani Franciszka Wolańczyk, ułatwiała mi wszystko, żebym mógł jeździć na lekcje do Wałbrzycha i do Przemyśla. Mam ogromne uznanie dla wszystkich. Dwóch z nich jeszcze żyje – pan dr Zygmunt Kubrak, znany i ceniony historyk, organizator Muzeum Kresów w Lubaczowie oraz autor m.in. dwutomowych *Dziejów Lubaczowa*, a także pan Karol Kunz, który uczył nas fizyki i chemii.

❑ **W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości zapraszamy do Filharmonii**

Podkarpackiej na koncert patriotyczny, który wypełni Pana dzieło Sceny litewskie. Podczas koncertu melomani będą mogli poznać także kompozytora.

– Miło mi będzie wysłuchać koncertu i serdecznie zapraszam na ten wieczór. Mam nadzieję, że moja kompozycja zostanie życzliwie przyjęta i wielu z Państwa, szczególnie młodzi, inaczej spojrzą na wielkie dzieło, jakim jest *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza. Cieszę się, że pani dyrektor Marta Wierzbieniec planuje dodatkowy koncert z myślą o młodzieży.

❑ **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

– Ja również bardzo dziękuję. Do zobaczenia.

■ Zofia STOPIŃSKA

KOCHAŁ MUZYKĘ I LUDZI (3)

Stefan Marczyk – skrzypek, dyrygent i pedagog



Andrzej Szypuła

Dopełniam wiadomości o rzeszowskich czasach Stefana Marczyka krótkim rysem jego bogatej, jakże twórczej i owocnej, działalności artystycznej, organizatorskiej i pedagogicznej. Więcej wiadomości o artyście znaleźć można w książce jego żony Iskry Marczykowej pt. *Stefan Marczyk we wspomnieniach Żony i Przyjaciół*, wyd. Printshop w Szczecinie w 2005 roku. Mam też nadzieję, iż sylwetka tego znakomitego, utalentowanego, pracowitego artysty znajdzie godnego badacza, autora i wydawcę, byśmy zarówno my, jak i kolejne pokolenia zamiłowanych muzyków i animatorów kultury, mogli czerpać z bogatego źródła wiedzy i doświadczenia Stefana Marczyka, jak i o czasach, w których przyszło mu żyć.

W 1950 roku Stefan Marczyk, jako student III roku skrzypiec u prof. E. Umińskiej, wystąpił jako skrzypek z orkiestrą Filharmonii Poznańskiej pod dyktando innego rzeszowianina Stanisława Wisłockiego w Konkursie Bachowskim, grając jeden z koncertów J.S. Bacha. Studia muzyczne w Krakowie ukończył z wyróżnieniem w 1951 roku. Swoje umiejętności kapelmistrzowskie doskonalił na kursie dyrygenckim u Igora Markeviticha w salzburskim Mozarteum w 1956 roku. W latach 1951–1955 pracował jako dyrygent w Filharmonii Narodowej u boku Witolda Rowickiego, prowadził tzw. „małą orkiestrę Filharmonii Warszawskiej”, potem w latach 1955–1971 został dyrektorem naczelnym i artystycznym Filharmonii Łódzkiej, a w latach 1971–1990 był dyrektorem naczelnym i artystycznym Filharmonii w Szczecinie.



Stefan Marczyk

Dyrygował w ZSRR, Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemczech, Francji, na Węgrzech, Kubie, z orkiestrami polskimi – warszawską, łódzką i szczecińską wyjeżdżał do Niemiec, Włoch. Pracował także z WOSPRiT w Katowicach, orkiestrą poznańską, krakowską, bydgoską, wrocławską, gdańską, Polskiego Radia w Krakowie i Warszawie. Dokonał wieku nagrań z Filharmonią Narodową i orkiestrą Polskiego Radia. Koncertował m.in. z Berliner Sinfonie Orchester, Filharmonią Leningradzką na osobiste zaproszenie Eugeniusza Mrawińskiego, z zespołami w Tbilisi, Rydze, Mińsku, Wilnie, Lwowie, Pradze, Hawanie, występował w Austrii, Salzburgu, Innsbrucku, Rzymie, Budapeszcie, w Bukareszcie, Asyżu, Jugosławii, w Nowym Sadzie, Lublanie, Dubrowniku, Sarajewie, Berlinie z Berli-

ner Mozart Orchester, z Orkiestrą Narodową Meksyku oraz San Francisco Chamber Orchestra, jak również w Paryżu.

Występował z wieloma znanymi solistami – kogóż tu wymienić? Zaryzykuję wybór – Bernard Ringeissen, Witold Małcużyński, Lidia Grychtołówna, Hiroko Nakamura, Artur Rubinstein, Władysław Kędra, Tadeusz Żmudziński, Krystian Zimmerman, Halina Czerny-Stefańska, Barbara Hesse-Bukowska, Lew Oborin, Lew Własenko, Fou Ts'ong, Jan Ekier, Piotr Paleczny, Adam Harasiewicz, Janusz Olejniczak, Eugene Indjić, Tadeusz Wroński, Krzysztof Jakowicz, Konstanty Andrzej Kulka, Światosław Richter, Dawid i Igor Ojstrachowie, Bella Dawidowicz, Eugenia Umińska, Wanda Wiłkomirska, Marine Jaszewili, Roman Totenberg, Zenon Płoszaj, Magda Tagliaferro, Stefania Woytowicz, Lidia Skowron, Teresa May-Czyżowska, Teresa Żylis-Gara, Delfina Ambroziak, Teresa Wojtaszek-Kubiak, Wiesław Ochman, Paulos Raptis. Ostatni koncert pod dyktando Stefana Marczyka miał miejsce 4–5 grudnia 1992 roku z orkiestrą Filharmonii Szczecińskiej. W programie – M. Musorgskiego *Noc na Łysej Górze*, M. Rimskiego-Korsakowa *Taniec hiszpański* i P. Czajkowskiego *Koncert fortepianowy b-moll* z A. Botwinowem w roli solisty.

Od 1980 roku Stefan Marczyk był wykładowcą w Akademii Muzycznej w Poznaniu, Filia w Szczecinie. Wykształcił 12 roczników absolwentów. Habilitował się w rodzimej Akademii Muzycznej w Krakowie. Tytuł profesora uzyskał, broniąc pracy o twórczości kompozytorskiej Marka Jasińskiego w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Odznaczony Honorową Odznaką Miasta Łodzi, Odznaką Zasłużony Działacz Kul-

tury, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Gryfa Pomorskiego, Medalem 40-lecia PRL, ponadto tytułami – Honorowy Obywatel Asyżu, Członek Honorowy SPAM.

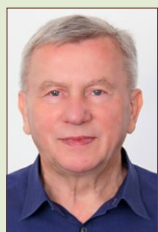
Nagrywał muzykę do spektakli teatralnych, m.in. Kazimierza Dejmka i do filmów:

1966 – *Marysia i Napoleon*, reż. Leonard Buczkowski; 1966 – *Don Gabriel*, reż. Ewa i Czesław Petelscy; 1965 – *Głos ma prokurator*, reż. Włodzimierz Haupe; 1964 – *Pięciu*, reż. Paweł Komorowski; 1964 – *Nieznaną*, reż. Witold Lesiewicz; 1964 – *Giuseppe w Warszawie*, reż. Stanisław Lenartowicz; 1964 – *Agnieszka*, reż. Sylwester Chęciński;

1963 – *Milczenie*, reż. Kazimierz Kutz; 1962 – *Zerwany most*, reż. Jerzy Passendorfer; 1962 – *Między brzegami*, reż. Witold Lesiewicz; 1956 – *Trzy kobiety*, reż. Stanisław Różewicz; 1967 – *Jowita*, 1968 – *Straż wawelskiego skarbcia*; 1964 – *1944–1945 (I) Chwila wspomnień* (współpraca realizatorska). (cdn.)

■ Andrzej SZYPUŁA

ARTYSTYCZNE EMOCJE W Piwnicach i Przedmieściu



Ryszard Zatorski

Rzeszowskie Piwnice mają już swoją legendę i czar. W gwałtownym powszechnie nastroju tygodnia przedwyborczego jakże odmienne emocje towarzyszyły nam w tym miejscu podczas spotkań z artystami.

W piątkowy wieczór 13 października Dagny Mikoś porwała wszystkich swym talentem aktorskim i wokalnym na spacer po Paryżu. Na wędrowkę artystyczną i w klimat tej kulturalnej stolicy świata piosenkami Edith Piaf, co było zarazem przypomnieniem, że tej wybitnej artystki francuskiej nie ma już od sześciu dekad. Jej postać ożyła jednak nie tylko w ciekawych opowieściach Dagny, ale przede wszystkim w jej utworach, pamiętanych przez rzeszowskich teatromanów z musicalu *Piaf* Jana Szurmieja w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Tam zamiennie Dagny Mikoś i Małgorzata Pruchnik-Chołka kreowały postać Piaf w tym spektaklu.

I na tym wieczorze w Piwnicach utwory o wielkiej miłości i gorących emocjach można było usłyszeć w wykonaniu wokально-aktorskim Dagny z towarzyszącymi jej muzykami – akordeonistą Dariuszem Kotem i kontrabasistą Pawłem Jarosińskim. To wydarzenie artystyczne pod mianem *Dagny śpiewa Piaf* nie było jednak powieleniem roli teatralnej ani naśladowaniem Piaf, ale podobnie jak podczas pamiętnych koncertów *Dagny/Osiecka* porywającą twórczą interpretacją tych romantycznie brzmiących szlagierów, nieustannie świeżych jak wtedy, gdy po raz pierwszy śpiewała je Edith Piaf. Ale to był nowy ich obraz, bo była w nim świeżość, pomysłowość i oryginalność artystyczna Dagny. Jak zawsze przyciągała uwagę urodą i zachwycała kreatywnością sceniczną. Z taką mocą, że paryski nastrój zagościł na te chwile w Rzeszowie, a gdy śpiewała *Milorda*, to każdy z męskiej części widowni mógł się poczuć adresatem tego wokalnego wyznania. Dagny jest niezaprzeczalnie wielką ambasadorką kultury Rzeszowa.



Dagny Mikoś

Natomiast tuż przed końcem ciszy wyborczej w tychże Piwnicach Rzeszowskich opodal ratusza zabrzmiały urokliwe akcenty kultury żydowskiej, zaczerpnięte wedle tworzywa literackiego Mikołaja Łozińskiego o tarnowskiej rodzinie Stramerów. Ale tak uniwersalne w przekazie scenicznym teże gawędy obyczajowo-poznawczej z klezmerskimi tonami muzyki na żywo (Piotr Madura, Paweł Maziarz, Piotr Dzuła, Damian Sądadek) w tle tej aktorskiej opowieści, że równie dobrze mogłoby to być klimat przedwojennego Rzeszowa i wielu podobnych miast o wielokulturowej różnorodno-

ści nacji ich mieszkańców. Artystka Monika Adamiec wspólnie z Grażyną Tabor, Przemysławem Buksińskim i Alexandrem Zelenko tę swoistą kawiarnię, uformowaną scenograficznie i wizualnie przez Weronikę Krupę, zamieniają jakby w obrazy z kinematografu i tymi filmowymi refleksami potęgują nastrój słowa i muzyki. By przywołać w końcowej sekwencji symboliczną niczym rzeźba scenę jakby niemego krzyku za czymś, co odleciało niepowrotnie, jak ten biały ptak w filmowym refleksie z konturami zrujnowanej synagogi tarnowskiej. *Goldhammera 5* przygotowana przez Latający Teatr Kantorowi to pokaz wielkiego kunsztu aktorskiego, który epickie frazy powieściowe przenosi w obszary poetyckich obrazów i symboli, jak ten dywan, z każdym spektaklem dłuższy o kolejny fragment od darczyńców, jak te przejmujące songi Moniki Adamiec, czy owo metaforyczne formowanie rodziny z kawałków szabasowego pieczywa. Wszyscy współtworzyli ten koncert niczym memento przed tym, co mogłoby powrócić w nacjonalistycznych wynaturzeniach. Autorką scenariusza jest Grażyna Tabor z Zawiercia, ale w kompozycji tej scenicznej przestrzeni widać obecność każdego z uczestników tego wydarzenia artystycznego, z wiodącą rolą scenicznego przewodnika w widowisku, Przemysława Buksińskiego z Lublina w roli Nathana. Należy podkreślić obecność białoruskiego dysydenta z Mińska. Aktor Alexander Zelenko swój wielki talent sceniczny objawił w wielorakości kreowanych postaci. Natomiast Monika Adamiec jest zarazem łącznikiem organizacyjnym tego niezwykłego zespołu. W tej kolejnej propozycji jest też coś z estetyki ich niedawnego widowiska *Kieszenie pełne wspomnień. Anatomia zdarzeń*, ale i z kojarzonymi tylko z Moni-



Alexander Zelenko, Monika Adamiec, Grażyna Tabor, Przemysław Buksiński

► kę, jako reżyserką i pieśniarką, spektaklami muzycznymi *Hava Nagila Raysha*. *Raduj się Rzeszowie* czy *Hob'n mir a nigndl*. *Mamy dla was piosenkę*, w których to koncertach też sentymentalno-retrospektywnie przywołany został klimat żydowskich motywów w kulturze przedwojennego Rzeszowa, m.in. utworami kompozytora Nachuma Sternheima, urodzonego tutaj i tu zamordowanego przez Niemców w getcie.

Aw Teatrze Przedmieście Anety Adamskiej-Szukały, w sobotę 14 października przed wyborami, niezwykła premiera – po raz pierwszy w Rzeszowie pojawił się na scenie *Makbet* Williama Szekspira w reżyserii Anety i według jej, wspólnie z synem Jakubem, adaptacji tego dzieła dramaturgicznego. Dla porządku należy przypomnieć, że w roku 1996 w listopadzie wystawiono w Teatrze Siemaskowej *Macbeta*, ale Eugène'a Ionesco, czyli sztukę będącą swoistymi dywagacjami tego twórcy teatru absurdu na temat szekspirowskiego *Makbeta*.

Spektakl Anety jest literacko bardzo trafny wyborem najistotniejszych treści z szekspirowskiego dramatu, jak i twórczym

jego rozwinięciem i wpasowaniem choćby owymi wątkami melodycznymi, przywołującym polskie ludowe obrzędowe brzmienia, którymi muzycznie Jakub Adamski opatrzył fragmenty oryginalnych tekstów Szekspira w tłumaczeniu Barańczaka. Spektakl nie tylko przez czas swojej premiery ma też bardzo współczesny wydźwięk, ale i poszerzony znamiennej poza oryginał tytuł: *Makbet. Głosy z ciemności*. Walka o władzę i zbrodnie – te dosłowne, które popełnia tytułowy Makbet, jak i krzywdy i upokorzenia doznawane w wyścigu po stanowiska wciąż wstrząsają sumieniami ludzi przyzwoitych.

W małej piwnicznej przestrzeni Przedmieścia wybrzmiał ogromny teatr w swych metaforycznych wymiarach, niczym owe tytułowe „głosy z ciemności” z tej płataniny losów, które niosą kolejne zbrodnie, ale i dzieje się to w niezwykle celnie wymyślonej scenografii. Powstał wielki spektakl, z wielkimi kreacjami aktorskimi, bo nie tylko tytułowy Makbet zagrany tak przekonująco i z taką energią przez Macieja Szukałę, ale przede wszystkim była to postać Lady Makbet w rewelacyjnym, wręcz dominującym przekaza-

nie aktorskim Iwony Błądzińskiej. Szekspirowska inspiratorka zbrodniczych planów jeszcze z większą mocą obnaża przed nami odrażające oblicze poprzez tę znakomitą kreację sceniczną. Podobnie jak *Wiedźma Anety Adamskiej* – kusząca, oceniająca i ostrzegająca („Ślepa ambicja, która pragnie połknąć wszystko, co ją ma utrzymać przy życiu!”), czy *Banco* jak zawsze znakomitego Pawła Sroki, jedna z ofiar tych zbrodni i zjawia dręcząca sumienia oprawców.

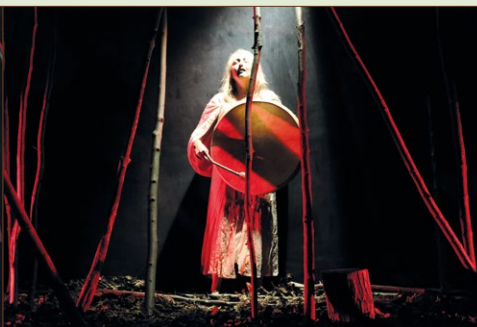
Jakiż ogrom treści w tej, rzecz można, skondensowanej postaci niesie ów *Makbet* z Przedmieścia. Ileż trafnych symboli jest w tym widowisku, poczynając od scen wojennych zmagających z udziałem także innych wykonawców – Krzysztofa Adamskiego i Miłosza Ruszały oraz owego mitycznego lasu, który jest tłem i miejscem akcji. Maciej Szukała tym wcieleniem aktorskim w *Makbeta* celnie ukazuje lęk, słabość duchową i nikczemność tej postaci, która w codziennej naszej rzeczywistości może być wszak nie tylko metaforą.

■ Ryszard ZATORSKI

KULTURA • SZTUKA



Iwona Błądzińska i Maciej Szukała



Aneta Adamska-Szukała



Paweł Sroka, Miłosz Ruszała, Maciej Szukała, Jakub Adamski, Krzysztof Adamski

Fot. Wit Hadlo

BĘDZIEMY O NICH PAMIĘTAĆ

Lucyna Wójtowicz i Władysław Michał Matusz



Piotr Rędziniak

Listopad to miesiąc wspomnień, poświęcenia czasu i miejsca w pamięci dla tych, którzy odeszli. Z każdym rokiem ich przybywa... I w tym roku ktoś bliski, znajomy dla każdego z nas, przeszedł na drugą stronę. Tak też stało się w środowisku artystów miasta Rzeszowa, bo całkiem niedawno zmarli znakomita artystka Lucyna Wójtowicz oraz Władysław Michał Matusz, wieloletni pracownik, kierownik BWA i prywatnie artysta grafik i malarz.

Lucyna Wójtowicz urodziła się w 1946 roku w Rzeszowie. Ukończyła Liceum Plastyczne w Jarosławiu. Studiowała na Wydziale Grafiki krakowskiej ASP. Dyplom w pracowni drzeworytu prof. Franciszka



Lucyna Wójtowicz



Lucyna Wójtowicz – „Pejzaż”, olej na płótnie 100 x 79, 1995

Bunscha ukończyła w 1971 roku. Po studiach wstąpiła do ZPAP w Rzeszowie, do którego należała do momentu rozwiązania związku (1983). Oprócz grafiki zajmowała się ma-

larstwem i kolażem. Brała udział w wielu plenerach malarskich w latach 70. i 80. XX w. (Bieszczady, Julin). Wzięła udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, poplenerowych, okręgowych, ogólnopolskich i zagranicznych Węgry, Słowacja – 1972; Ogólnopolskiej Wystawie Malarstwa „Jesienne Konfrontacje” – 1984; konkursie organizowanym przez BWA w Rzeszowie *Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku* (1987, 1995–1998, 2000, 2002, 2004, 2009, 2012); Międzynarodowym Biennale Malarstwa Regionu Karpat „Srebrny Czworokąt” – Przemyśl 1998. Reprezentowała środowisko rzeszowskie na wystawach polskiej sztuki za granicą: „Rzeszów w Lamii” – Lamia

(Grecja) 2000; „Rzeszów w Satu Mare” – Satu Mare (Rumunia) 2010. Zorganizowała kilka wystaw indywidualnych, m.in. BWA Rzeszów, rysunek 1977; Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, grafika 1977; BWA Rzeszów, malarstwo 1999. Otrzymała kilka nagród, m.in. I nagroda na wystawie z okazji XXX-lecia ZPAP na Rzeszowszczyźnie oraz dwie III nagrody w konkursie Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku (1997, 1998).

Trafnie w 3. tomie *Sztuki Podkarpacia* (wyd. Podkarpackiej Zachęty) Magdalena Rabizo-Birek tytułuje tekst krytyczny o twórczości Lucyny Wójtowicz *Cicha obecność*. Kiedy poznałem Lucynę Wójtowicz, pracowałem już kilka lat w BWA. Weszła do biura niemal przepraszając, że wchodzi. Piękna (jak na swój wtedy dojrzały już wiek), modnie obcięta krótka fryzura, nowoczesna na lata 90. XX w. kobieta. Kto to jest? Okazało się, że to artystka, o której ja nic nie wiedziałem, mimo paru lat pracy w tym środowisku. Przyszła omówić wspomnianą wyżej wystawę malarstwa w BWA. I tak było – Lucyna Wójtowicz usuwała się na kilka lat, chowała, aby nagle pojawić się na wystawie i zawsze zaskoczyć efektami swojej twórczej pracy. A te we wspomnianym tekście M. Rabizo-Birek opisuje: „[...] Artystka przypominała mi, że uprawia różne nurty twórczości plastycznej, także popularną wśród artystów jej pokolenia nową figurację, ale właściwą formę ekspresji odnalazła w obszarze abstrakcji, stając się w naszym regionie jedną z jej najoryginalniejszych reprezentantek. [...] Znakiem wyróżniającym ostatni okres jej twórczości jest mroczna paleta barw: brązy, bliskie czerni szarości, zgaszone czerwienie i zielenie”. W istocie ostatnie prace Lucyny Wójtowicz to w większości obrazy będące swoistymi abstrakcyjnymi nokturnami – widokami nocy, albo czegoś, co dzieje się w nocy, mroku pew-

nie umysłu samej artystki. Te ostatnie lata życia artystki były mroczne i ciemne... Jej pożegnanie było również cichym kameralnym pochówkiem na Cmentarzu Komunalnym Wilkowyja w Rzeszowie.

Władysław Michał Matusz urodził się w 1949 roku w Haczowie. Ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, studiował w latach 1968–1974 w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki. Po uzyskaniu dyplomu w 1974 roku aktywnie rozpoczął swą drogę twórcy głównie w zakresie grafiki. W Zielonej Górze został nagrodzony za najlepszy dyplom w wystawie „Złote Grono”. Prezentował swoje prace na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w galeriach naszego regionu i kraju.

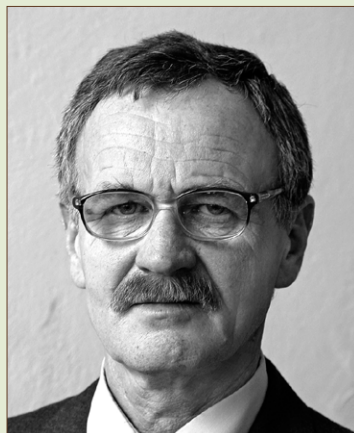
Władysław M. Matusz czterdzieści lat był pracownikiem merytorycznym Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, w tym od roku 1990 pełni funkcję kierownika działu merytorycznego. W latach 1976–1979 był organizatorem Pleneru Studyjnego odbywającego się w Łańcucie. W latach 80. w swojej twórczości zajmował się głównie malarstwem, urzekał go pejzaż i malarstwo przedstawieniowe. W 1987 roku objął funkcję komisarza Pleneru Malarskiego „Julin” i kierował nim przez kolejne 10 lat.

Był inicjatorem wielu akcji plastycznych mających na celu odkrywanie mło-

dych talentów. Jedną z nich był prowadzony przez długie lata Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Sztuce, którego był koordynatorem wojewódzkim. Przez kilkadziesiąt lat odbywał się w Domu Sztuki konkurs wojewódzki pod nazwą Wojewódzki Przegląd Plastyki Dzieci i Młodzieży, którego był pomysłodawcą i realizatorem. W ramach działającego w BWA Koła Miłośników Sztuki przez kilkanaście lat kształcił młodzież w zakresie rysunku i malarstwa. Owocem tej pracy jest fakt, że kilkudziesięciu jego wychowanków dostało się na wyższe uczelnie plastyczne, a wielu z nich jest ich absolwentami praktykującymi samodzielnie już pracą twórczą.

Władysław Michał Matusz był także autorem projektów graficznych dla kilku wiodących w regionie firm (Inżynieria, RPRiM i inne) oraz projektu odznaki Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego. Był autorem znaku graficznego konkursu Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku, którym posługujemy się do dziś. Jako grafik był w BWA odpowiedzialny za edytor-ską stronę wszelkich wydawnictw. Jednym z jego ważniejszych osiągnięć była organizacja monumentalnej wystawy pod nazwą „Artyści Polski Południowo-Wschodniej 1950–2000”. Wystawa stała się głośnym wydarzeniem kulturalnym dla całej południowej Polski. W 2005 r. za bogaty dorobek artystyczny w dziedzinie plastyki został uhonorowany Nagrodą Miasta Rzeszowa. W 2015 roku został odznaczony Złotym Medalem za Długoletnią Służbę oraz odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Zmarł 5 lipca 2023 r., spoczął na cmentarzu w Związku obok swojej żony Anny. Będziemy o nich pamiętać i wspominać nie tylko w świąteczny Dzień Zmarłych.

■ Piotr RĘDZINIAK



Władysław Michał Matusz



Władysław Michał Matusz – „Rzeszowskie reminiscence”, 120 x 90, 1980

CORRIDA

Taniec męstwa i krwi, teatr słońca i cienia



Wit Hadło

Nie ma na świecie drugiego takiego widowiska, które wzbudzałoby powszechnie równie skrajne opinie jak corrida. W Hiszpanii, a również w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, a także w niektórych regionach Francji i Portugalii, na czas walk miłośnicy tego starego sportu

ściągają z całego kraju na arenę, aby zobaczyć pojedynki na śmierć i życie, taniec męstwa i krwi, teatr słońca i cienia, sztukę pełną piękna, dramatyzmu i fatalizmu. Nie wyobrażają sobie oni świata bez corridy i uważają ją za prawdziwą sztukę, misterium równie ważne dla duszy jak katolicyzm, flamenco i piłka nożna. Równocześnie wielu cudzoziemców, a nawet rodowitych Hiszpanów potępia corridę za jej okrucieństwo i średniowieczne barbarzyństwo.

Biorącym w niej udział zwierzętom podczas walk zadaje się wiele ran, a na końcu zabija ku uciesze tłumu. Od wielu lat coraz powszechniej rozlegają się głosy potępiające i próbujące doprowadzić do zabronienia organizacji corridy. Na fali tej krytyki od 1 stycznia 2012 r. parlament Katalonii uchwalił zakaz corridy na terenie tej hiszpańskiej prowincji. Czy to już koniec, czy na zasadzie domina za nim pójdą inni i dojdzie do zagłady tego widowiska?

Przeszłość i teraźniejszość

Corrida to rytualna walka z bykiem. Jej początki giną w pomroce dziejów. Według niektórych badaczy zwyczaj ten na Półwy-

sep Iberyjski wprowadzili we wczesnym średniowieczu Arabowie, według innych jeszcze przed naszą erą rozpowszechnili go Kartagińczycy lub Rzymianie. Według źródeł pisanych pierwsza udokumentowana nowożytna corrida odbyła się w roku 1133 na cześć króla Alfonsa VIII. Początkowo była to rozrywka zarezerwowana dla arystokracji. Potem przejęły ją niższe warstwy społeczne. W naszych czasach corrida stała się powszechną rozrywką i dla wielu ludzi jest nieodłączną częścią życia kulturalnego. Mnóstwo młodych chce też w niej czynnie uczestniczyć.

Obecnie w Hiszpanii działają 44 szkoły kształcące dzieci i młodzież pragnącą w przyszłości zmagać się z bykami i muszą walczyć z nadmiarem chętnych. Wielu rodziców posyła swoje dzieci do takich szkół w Meksyku i Kolumbii, ponieważ nie obowiązuje tam europejski wymóg ukończenia przez dziecko dwunastu lat, aby można było je zapisać do takiej placówki, a wielu uważa, że to i tak zbyt późno. Absolwenci takich szkół ubierają barwne, obcisłe stroje i zostają torreadorami (ludźmi walczącymi z by-

(jest drugą na świecie po arenie w Meksyku). Zbudowano ją w 1929 r. w stylu neomudejar (nowomauretańskim) z czerwonej cegły z dekoracjami z płytek ceramicznych azulejos przedstawiających herby wszystkich hiszpańskich prowincji. Ring walki ma 60 metrów średnicy. Otaczają go miejsca siedzące dla widzów, łoże i górne galerie. Jedną łożę zajmuje orkiestra grająca na zakończenie każdej walki. Na terenie obiektu znajduje się muzeum ze zdjęciami i opisami walk wybitnych matadorów. Najcenniejszymi eksponatami są rysunki Goi przedstawiające powstanie i rozwój corridy, a także zakrwawiony strój najsłynniejszego matadora Manolete, w którym zginął w czasie walki z bykiem w 1947 r. w Linares w Andaluzji.

Przebieg walki

Corrida ma swój uświęcony plan, według którego od lat toczą się walki. Impreza rozpoczyna się najczęściej o godzinie 18. Trzech matadorów, każdy wraz ze swoim zespołem złożonym z torreadorów, toczy walki z sześcioma bykami pochodzącymi z róż-

czas gdy on atakuje rogami konia ubranego w odpowiednią zbroję. Następnie do akcji wkraczą banderilleros pieszo, starając się wbić w kark zwierzęcia krótkie kolorowe włócznie z harpunami, które tkwią tam już do końca walki. Wszystkie te zabiegi mają na celu rozdrażnienie i osłabienie zwierzęcia. Na zakończenie na plac wychodzi matador z mniejszą czerwoną kapą (muletą) i prowokuje byka do ataków, robiąc zręczne ruchy i prezentując śmiałe postawy, np. klęczy obok szarżującego zwierzęcia. Jest to najniebezpieczniejszy fragment walki, wielokrotnie ostre rogi byka mijają jego ciało o kilka centymetrów, a czasem wręcz ocierają się o niego. Na zakończenie, oceniwszy, że nadszedł właściwy moment i byk jest odpowiednio zmęczony, matador bierze od pomocnika szpadę, którą zadaje śmiertelny cios. Martwy byk zostaje ściągnięty z areny przez zaprzęg koni.

Jeżeli matador walczył dzielnie i zabił byka jednym ciosem, na życzenie machającej chusteczkami publiczności jest nagradzany jednym uchem byka, a czasem dwoma. Gdy walka była szczególnie pory-



Corrida – fazy walki

kami), a potem dążą do tego, by zostać matadorami (tymi, którzy zabijają byka) i zdobyć sławę, uwielbienie tłumów i pieniądze.

Miejsce walki

W każdym większym i mniejszym mieście Hiszpanii znajdują się areny specjalnie przeznaczone do corridy. W Madrycie jest to Plaza de Toros Monumental de Las Ventas w skrócie Las Ventas – zwana też „katedrą corridy” – to najwspanialsza i największa w Europie arena walki byków

nych hodowli. Każdy matador walczy po kolei z bykiem, potem jest przerwa i znów w tej samej kolejności matadorzy walczą z pozostałymi trzema bykami. Byk bojowy jest przez pięć lat specjalnie hodowany w luksusowych warunkach na otwartych pastwiskach, odpowiednio żywiony najwyższej jakości paszami i przygotowywany do walki. Pojedyncza walka trwa 15–20 minut, zawsze kończy się śmiercią byka i jest prowadzona według stałych reguł.

W pierwszej fazie wcześniej przebywający w ciemnej i ciasnej zagrodzie rozdrażniony byk jest wypuszczany na arenę, gdzie cały zespół razem z matadorem wyposażonym w żółto-różową dużą kapę drażni byka, sprawdzając jego siłę, zwinność i gotowość do walki. Potem ruszają do boju konni pikadorzy, dżgając byka lancami, pod-

wająca, nagrodą może być również ogon. W szczególnych wypadkach, po wyjątkowej walce matador bywa przenoszony na ramionach swojego zespołu przez tylko do tego celu przeznaczoną bramę Puerta de Madrid, ale ta sytuacja zdarza się naprawdę rzadko, czasem raz na kilka lat.

Przyszłość

Pomimo ciągłej krytyki trudno uwierzyć, że corridę czeka zmierzch. Już w przeszłości się zdarzało, że zakaz i ograniczenia paradoksalnie doprowadzały do jej rozwoju i ponownego rozkwitu. Tak było w XVI wieku, gdy papież Pius V zakazał corridy pod groźbą ekskomuniki, w XVII wieku, gdy zakazał jej król Karol III Burbon, i w latach 90. ubiegłego wieku, gdy myślała o tym Unia Europejska.

W listopadzie 2013 roku hiszpański parlament (Kortezy) zatwierdził ustawę, na mocy której corrida została uznana dziedzictwem narodowym Hiszpanii i w przyszłości będzie dążył do wpisania jej na listę światowego dziedzictwa UNESCO.



Las Ventas w Madrycie zwana katedrą corridy to najwspanialsza w Europie arena walk z bykami

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl



PRZYJAŹŃ TO SKARB

Przyjaźń jest najpiękniejszym ze wszystkich prezentów, jakimi możemy zostać obdarowani, aby szczęśliwie ukształtować swoje życie – są to słowa starożytnego mędrca Epikura. Dobra relacja międzyludzka to jeden z najcenniejszych skarbów. Przyjaźń buduje się latami. Ludzi łączy wspólne przeżycia, miłości, problemy w pracy, śmierć najbliższych. Przyjaźń bowiem to wzajemna akceptacja i radość ze wspólnie spędzonego czasu. Czas jest zdecydowanie jednym z darów, jaki możemy komuś ofiarować. Słuchanie siebie nawzajem, angażowanie się, bycie wsparciem – to fundamenty trwałej przyjaźni. Nawet w gąszczu codziennych naszych obowiązków znalezienie czasu na rozmowę czy spotkanie ma ogromne znaczenie dla rozwijania relacji przyjacielskich. Prawdziwa przyjaźń objawia się nie tylko w chwilach radości, ale także w trudnych momentach. Tu można przytoczyć znane powiedzenie, że prawdziwych przy-

jaciół poznaje się w biedzie. Ważne jest, aby wspierać przyjaciela w ciężkich chwilach, słuchać go i okazywać zrozumienie. Każdy z nas ma jednak swoje granice i potrzeby. Szanowanie prywatności, poczucia własnej przestrzeni i indywidualności przyjaciela to podstawa trwałej i właściwej relacji – nie pouczajmy, nie uważajmy, że wiemy lepiej od drugiej osoby. Bądźmy obok, zawsze dostępni i chętni, by porozmawiać. Doradzając przyjaciołom, należy robić to w sposób niezwykle delikatny. Należy unikać zaborczości i ciągle pamiętać, że nasi przyjaciele mają prawo spędzać czas także z innymi osobami. Przyjaźń buduje się latami i trzeba się starać, aby tego nie zrujnować. Prawdziwi przyjaciele dodają sobie sił i to nie okazjonalnie, ale cały czas. „Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać” – powiedział Antoine de Saint-Exupéry na kartach książki *Mały księżę*. Nie zapominajmy o tym. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

BISKOPTOWE TRIO

Ciasto biskoptowe: 4 jajka • 4 łyżki cukru • 1 łyżeczka octu • 4 łyżki mąki tortowej • 1 łyżka mąki ziemniaczanej • 2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Białka ubić na sztywno i – ciągle ubijając – dodawać stopniowo cukier, ocet, żółtka. Na koniec wsypać obydwie przesiane mąki z proszkiem do pieczenia i delikatnie całość wymieszać. Ciasto przełożyć na blaszkę i piec ok. 25 minut w temperaturze 180°C.

Masa krówkowa: kostka miękkiego masła • 1 puszka gotowej masy krówkowej • dodatkowo 2 paczki herbatników.

Masło utrzeć. Następnie dodawać po łyżce masy krówkowej i ucierać, aż

powstanie puszysta masa. Gotową masę wyłożyć na zimny biskopt. Herbatniki delikatnie moczyć w herbacie (można do herbaty dodać troszkę alkoholu) i układać jeden obok drugiego na masie krówkowej.

Masa karpatkowa: przygotować z gotowej masy karpatkowej w proszku i po przestudzeniu wyłożyć na herbatniki.

Krem śmietankowy: 600 ml śmietanki kremówki • 2 śmietan-fiksy • cukier puder do smaku • dodatkowo wiórki czekoladowe.

Śmietankę ubić na sztywno, dodać cukier puder, a na koniec śmietan-fiksy. Gotowy krem nałożyć na masę karpatkową, całość posypać obficie wiórkami czekoladowymi. ■

Uważaj

**Baran (21 III–20 IV)**

Gwiazdy mówią, że nie będziesz mieć czasu na nudę.

**Byk (21 IV–20 V)**

Nie zapominaj o ważnej rodzinnej rocznicy.

**Bliźnięta (21 V–21 VI)**

Więcej uwagi poświęć swoim bliskim.

**Rak (22 VI–22 VII)**

Wokół Ciebie będzie teraz atmosfera spokoju.

**Lew (23 VII–23 VIII)**

Rodzinne sprzeczki odejdą na bok.

**Panna (24 VIII–22 IX)**

Zadbaj o docieplenie mieszkania.

**Waga (23 IX–23 X)**

Dowiedz się o powiększeniu rodziny.

**Skorpion (24 X–22 XI)**

Nie daj się wykorzystywać ani w pracy, ani w domu.

**Strzelec (23 XI–21 XII)**

Nową znajomość dobrze przeanalizuj.

**Koziorożec (22 XII–20 I)**

Zacznij realizować swoje marzenia.

**Wodnik (21 I–19 II)**

W miłości czyste szaleństwo.

**Ryby (20 II–20 III)**

Przy zakupach uważaj na portfel.

FRASZKI

Adam Decowski



O SZCZEROŚCI

Dzisiaj nie jest szczery człowiek, więc nie wierzy nawet sobie.

KOCHLIWA

Znana jest z tego, że kocha każdego.

DYLEMAT

Jaki wariant wybrać nie wie, więc brać czy dawać z siebie



Czesław P. Kondraciuk

CZŁOWIEK KAMELEON

Nie ma wątpliwości cienia: on potrafi jedynie swe poglądy zmieniać.

NAGROBEK NIEROBA

Całe życie próżnował – tu się zadekował...

RÓŻNICA POJĘĆ

Bucowi szepnął inny buc: nie zawsze chcieć oznaczać moc...



Aleksandra Piguła

NA MĄDREGO

Gdy głupi pyta mądrego Gdzie rozum można kupić? Jeden się może wzbogacić, a drugi zostanie głupim.

CUD NATURY

Kupujemy drogie stroje, pieniądze trwonimy. A to, co jest najpiękniejsze, to nago robimy.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Kocia kawiarnia w Rzeszowie, Cud Kotłownia co się zowie, z serca zaprasza doń wanilii słodka woń.

To się nie mieści w mej głowie!
* * *

Ciocia Ewa z Ameryki ma zaściankowe nawyki.

Lubi pierogi, żur, ptaszków porannych chór, żwawo brykające koniki.
* * *

Zdrowy burmistrz z miasta Cieszyn preferował żywot pieszy. Schodził góry wzdłuż i w szereg, towarzyszył mu też jeź. Dobraną parkę świat cieszył.

AFORYZMY



Miroslaw Welz

Jaskrawa biel.
* * *

Paradoks – absurd we fraku.
* * *

Do zdziennienia trzeba dojrzeć.
* * *

Odświeżam przeterminowane marzenia.
* * *

Trudno splamić brudne sumienie.
* * *

Co do zasady unikam kwasów.
* * *

Tłum ztraca osobowość.

Farba, która pomaga dbać o zdrowie





Juliusz Słowacki

MARIA STUART

PREMIERA 18 LISTOPADA 2023

teatr-rzeszow.pl



Oszczędzaj zdrowie z ciepłem systemowym

Czy wiesz, że kiedy gotujesz pod przykryciem zużywasz dwa razy mniej prądu lub gazu? Dzięki temu oszczędzasz pieniądze.

A czy spodziewałeś się, że myjąc naczynia w zmywarce potrzebujesz pięć razy mniej wody? Oszczędzasz w ten sposób nie tylko wodę, ale też pieniądze i swój czas.

Wybierając komunikację miejską ograniczasz emisję dwutlenku węgla nawet 15 razy. Dzięki temu oszczędzasz planetę.

A gdy ogrzewasz mieszkanie ciepłem systemowym, do powietrza trafia nawet 40 razy mniej pyłków zawieszonych i 100 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu. Dzięki temu oszczędzasz też swoje zdrowie.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl

AL02. FESTIWAL ARCYDZIEŁ

61. RZESZOWSKIE SPOTKANIA TEATRALNE

10-19.11.2023



Dyrektor Festiwalu
Jan Nowara



10.11
(pt.)

18:00 **KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY** J. Słowackiego
(z Calderona de la Barca), reż. M. Warsicka,
Narodowy Teatr Stary im. H. Modrzejewskiej w Krakowie

Duża Scena
SK

11.11
(sob.)

18:00 **NAJPIĘKNIEJSZA**
koncert Anny Sroki-Hryń

Sala kameralna
Filharmonii Podkarpackiej
im. A. Malawskiego

12.11
(nd.)

18:00 **MIARKA ZA MIARKĘ** W. Shakespeare'a
reż. D. Jemmett, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach

Duża Scena
SK

13.11
(pon.)

19:00 **SEN SREBRNY SALOMEI**
J. Słowackiego, reż. P. Cieplak, Teatr im. H. Modrzejewskiej w Legnicy

Duża Scena
SK

14.11
(wt.)

19:00 **NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT**
A. Huxley'a, reż. P. Ratajczak, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie

Duża Scena
SK

15.11
(śr.)

19:00 **MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA**
M. Miętusa, reż. A. Koszulińska (czytanie performatywne)

Szajna Galeria
SND

16.11
(czw.)

18:00 **ŚMIERĆ KOMIWOJAŻERA**
A. Millera, reż. M. Bogajewska, Teatr Ludowy w Krakowie

Duża Scena
SK

17.11
(pt.)

17:00, 21:00 **RZEŹNIA** wg S. Mrożka, reż. Andrzej St. Dziuk,
Teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem

Duża Scena
SK

19:00 **LUTER / VON BORA** A. Szafrąńskiego,
reż. W. M. Kuśmider (czytanie performatywne)

Mała Scena
im. Z. Kozienia
SND

18.11
(sob.)

17:00 **ŚMIERĆ PRZED KOŃCEM OKRESU
ROZLICZENIOWEGO** Ł. Wójcickiego,
reż. O. Ciężkowska (czytanie performatywne)

Mała Scena
im. Z. Kozienia
SND

19:00 **MARIA STUART** J. Słowackiego,
reż. Martyna Łyko, Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie

PREMIERA
Duża Scena
SK

19.11
(nd.)

19:00 **KRUCHOŚĆ WODORU.
DEMARCZYK** wg scenariusza i w reżyserii K. Chlebny,
Teatr Nowy Proxima w Krakowie

Duża Scena

ZAKOŃCZENIE FESTIWALU / foyer



SK - spektakl konkursowy / SND - Scena Nowej Dramaturgii

* po wszystkich spektaklach i czytaniach performatywnych zapraszamy na rozmowy z twórcami

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ

ul. Sokola 79, 35-040 Rzeszów, www.teatr-rzeszow.pl
KASA NR 1 / DZIAŁ SPRZEDAŻY I MARKETINGU: pon - pt: 8:00 - 16:00
KASA NR 2 / PRZY GŁÓWNYM WEJŚCIU: wt - nd: 15:00 - 19:00
tel. 17 853 22 52, bilety@teatr-rzeszow.pl



Dofinansowano z budżetu państwa
z środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



PODKARPACKIE
prezydentura

Teatr im. Wandy Siemaszkowej
w Rzeszowie jest instytucją artystyczną
województwa podkarpackiego



PREZYDENT
MIASTA RZESZOWA



Partner wydarzenia

